Nr. 15. We Lwowie, Piątek dnia 19. Stycznia 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr.—kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej L. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu: A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Reichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.— Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego". Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Wybory do Rady miejskiej we Lwowie.

II. Umieściliśmy onegdaj pismo, przyniesione nam z ramienia „komitetu łączności i zgody", który się wyrzeka jakiejkolwiek solidarności z listą ogłoszoną pod hasłem „w obronie prawa własności," zawierającą nazwiska, kompromitujące najpoczciwszą sprawę. Już przed doręczeniem nam tego pisma, otrzymaliśmy wiadomość z autentycznego źródła, że mianowicie dr. Ciesielski nigdy się nie zgadzał na tę listę, co uważamy za rzecz bardzo naturalną— ale w każdym razie uderzającą jest okoliczność, że panowie przywódzcy „Łączności i Zgody", otwarcie i jawnie, osobnemi nawet plakatami nie wyparli się tej skandalicznej listy, lecz uczynili to dopiero, gdy *Dziennik* zwrócił na nią uwagę publiczną.

W ogóle sposób prowadzenia agitacji wyborczej—jakkolwiek jest zręczny w celach frakcyjnych, nie odpowiada zadaniu, do którego każdy obywatel miasta dążyć powinien, zadaniu: wybrania jak najodpowiedniejszej reprezentacji. Agitacja w tym celu powinna być lojalną i absolutnie na prawdzie opartą. Niestety, rozmija się ona z tem w wielu szczegółach.

Główną bronią agitacyjuą w ręku „Łączności i Zgody" była i jest sprawa pożyczki miejskiej. Przed trzema laty podniesiouo ją do znaczenia elementarnego niebezpieczeństwa, grożącego gminie. W haśle: „precz z pożyczką" mieścił się okrzyk, podobny do owego „Hannibal ante portas," i przedstawiono tę rzecz tak, jakby ogromna większość ludzi, świadomych spraw publicznych, do zaciągnięcia pożyczki na to tylko dążyła, aby rozdrapać mienie gminy i ewentualnie obrabować klasy posiadające.

Powiadamy, że byłto bardzo sprytny środek agitacyjny, ale wcale nielojalny. Spekulowano głównie na nieświadomość ludzką, na nieznajomość prawie powszechną priorów w całej sprawie pożyczkowej. Pożyczkę wystawiono jako coś całkiem nowego, i bezpośrednio groźnego. Tymczasem, kto zna sprawy miasta Lwowa tak dobrze, jak piszący niniejsze wyrazy, rzecz się miała zupełnie inaczej.

Projekt pożyczki miejskiej miał za sobą wówczas już siedmioletnią historję, i był poprzednio dwukrotnie przedmiotem obszernych narad w łonie reprezentacji, tudzież rozpraw publicznych w dziennikarstwie.

Przy budżecie na rok 1872 (a zatem przed 11 laty — bo narady nad budżetem tego roku toczyły się w jesieni r. 1871) okazał się był niedobór 168.230 gld., i wtedy komisja budżetowa, do składu której należeli prawdziwi gospodarze, cokolwiek odmienni od dzisiejszych, zaproponowała: Na pokrycie niedoboru, tudzież na częściowe opędzenie kosztów uporządkowania miasta — sprzedaż całego szeregu realności miejskich a w dodatku zaciągnięcie pożyczki w kwocie jednego miljona gld.

Projekt ten nie przyszedł pod uchwałę.

W r. 1873 ponowiono go w znacznie odmiennej treści. Po długich dyskusjach, stosownie do przepisów § 35 statutu miasta, Rada miejska na dwóch po sobie następujących posiedzeniach 16. i 25 października 1873 uchwaliła:

a) uznając potrzebę budowy gmachów bliżej poszczególnionych, zakupna placów i uporządkowania miasta;

b) potrzebę spłacenia długów hipotecznych, gmina na częściowe pokrycie wymogów, z tem połączonych, sprzeda realności, szczegółowo wymienione w referacie dotyczącym, tudzież zaciągnie pożyczkę loteryjną w kwocie 2,500,000 gld, z których dwa miljony przeznaczano na pokrycie bezpośrednio wykazanych potrzeb, a pół miljona chciano obrócić na przyjście w pomoc właścicielom domów, chcących pokrywać dachy ogniotrwałym materjałem.

Wykazane zaś potrzeby były następujące:

1. Budowa gmachu gimn. Franciszka Józefa. 2. Szkoły realnej. 3. Anny. 4. Antoniego. 5. Marcina. 6. Magdaleny. 7. Wzorowej szkoły mieszczącej się podówczas w ratuszu. 8. Żeńskiej szkoły Wydziałowej. 9. Rzeźni. 10. Domu aukcyjnego. 11. Budynków rogatkowych i koszar dla straży akcyzowej. 12. Komisarjatów po dzielnicach. 13. Centralnej strażnicy ogniowej. 14. Aresztów miejskich. 15. Domu roboczego z lazaretem. 16. Rakarni. 17. Zakupno placu św. Teodora. 18. Uregulowanie placu Sakramentek. 19. Budowa kanałów. 20. Oczyszczenie i zasklepienie Pełtwy. 21. Wodociągi i studnie. 22. Rozszerzenie plantacyj. 23. Brukowanie ulic i placów. 24. Regulacja ulic. Był także projekt utworzenia zakładu zastawniczego.

Preliminowano wówczas na to wszystko sumę 2,604.690 gld.

Natomiast wykaz realności, mających być sprzedanemi na częściowe pokrycie potrzeb wyżwspomnianych obok pożyczki, obejmuje:

1. Hotel angielski z Majerówką, 2. Gmach pokarmelicki (więzienia). 3. Brama bosacka (koło gimnazjum niemieckiego). 4. Realność Hyclówka z górą, ogrodem i polami. 5. Kilka mniejszych parcel i gruntów niepotrzebnych gminie. 6. Starą strażnicę ogniową — tak zw. „Fajerpikietę."

Uchwała ta rady miejskiej uzyskała w miesiąc później zatwierdzenie wydziału krajowego i poszła do Wiednia do dalszego konstytucyjnego traktowania.

Większość rady miała wszelką możność zrealizowania swoich uchwał. Były to czasy pokrachowe, kiedy kapitał strwożony szukał lokacyj pewnych. Z onego to czasu datują się wszystkie pożyczki miejskie: w Pradze, Linzu, Salzburgu, Inspruckn, Krakowie itp., a jednak nie korzystano u nas z uchwał powziętych w sumiennem poczuciu wątpliwości. Nie urgowano rządu, ani rady państwa, i nie czyniły tego następne rady miejskie, choć miały wszelkie prawo do tego, gdyby były chciały, i gdyby istotnie ktoś dybał był na rozszarpanie majątku miejskiego i własności prywatnej.

Prawda, że pod koniec ubiegłej kadencji powstały na nowo myśli zrealizowania pożyczki, a w kadencji teraźniejszej przybrały formę pozytywnych wniosków, ale po przytoczonych powyżej antecedencjach projektu, można było być pewnym, że rozpłyną się, i nie potrzeba było zawichrzać aż całe miasto i stawiać kwestji w barwach formalnego spisku lub atentatu na miasto. W r. 1872 i 1873 były również dyskusje pro i contra, a w dziennikarstwie toczył się spór zacięty nietylko o potrzebę lub niepotrzebę, ale nawet o formę operacji pożyczkowej, lecz nie było wówczas menerów, goniących za popularnością, i nikt zatem zwolenników pożyczki nie obwiniał o chęć zrabowania miasta, ani też przeciwnicy pożyczki nie uchodzili za wsteczników lub agitatorów wichrzycielskich.

Z wykazu potrzeb wyż przytoczonych może „łączność i zgoda" powziąć zarazem, że w owym okresie czasu zamiast korzystania z pożyczki wzięto się do gospodarki podobnej, na którą patent przypisuje sobie dzisiaj „łączność i zgoda." Kilka wielkich gmachów (gimnazjum Franciszka Józefa, szkołę realną, Antoniego, Marcina, rzeźnię, bazar) wybudowano bądź oszczędnościami rocznemi, bądź zaciągnięciem bieżących pożyczek, wybrukowano przytem znaczne połacie placów i ulic, sprzedano zaś tylko gmach pokarmelicki i część realności do hotelu angielskiego należących.

Cała tedy tak sroga i zawzięta agitacja antypożyczkowa była i jest istnym wiatrakiem, czyniącym wrażenie jedynie w sferach, które nie znają priorów sprawy, — jest tylko środkiem agitacyjnym, pozbawionym rzeczywistej treści, a jeżeli przed trzema laty miała jeszcze przynajmniej cień i pozory racji, to dzisiaj jest już zupełnie bezpodstawną, i przybiera charakter prostej fakcyjności.

Przeniesienie zarządów galic. kolei żelaznych.

Komunikat półurzędowy *Pressy* wiedeńskiej, ze zwykłym lakonizmem i spokojem uwiadomił Galicję i jej reprezentantów, że przyszła dyrekcja galicyjskich kolei państwowych będzie mieć swą siedzibę w Wiedniu, oczywiście z urzędowym językiem niemieckim.

Napróżno więc domaga się bezustannie opinja publiczna kraju przeniesienia zarządów dróg żelaznych z Wiednia do kraju — jak również bezskutecznemi są najsłuszniejsze żądania nasze, ażeby język polski przyjęty został jako urzędowy przez galicyjskie koleje żelazne, gdyż rząd zawsze sprzyjający krajowi gdy go potrzebuje, uważa za konieczne obdzielić lepiej dotowanemi urzędowemi posadami, każdą inną narodowość byle nie polską.

Wobec tej nowej a przeciw nam wymierzonej groźbie zapytujemy i słusznie, co porabia w Wiedniu delegacja nasza? Lecz i w tym jak i w każdym innym wypadku natrafiamy na jej milczenie, pokrywające przed nami prawdziwy stan rzeczy. Zasłonę tę jednak uchylił był poniekąd poseł do Rady państwa p. Spławiński, zdając relację swym wyborcom w Tarnowie przy końcu ubiegłego roku. Zainterpelowany, dla czego delegacja nie uczyniła żadnych kroków w sprawach kolejowych, odpowiedział: „Przyznać się panom muszę, iż zbyt to drażliwa a tem trudniejsza do przeprowadzenia sprawa, o ile wielu z naszych posłów wprost się sprzeciwia wprowadzeniu języka polskiego jako urzędowego do zarządu kolei żelaznych".

Te krótkie a tak wymowne słowa p. Spławińskiego przekonują nas dostatecznie, że delegacja nasza nietylko iż nic dotychczas nie uczyniła w tej sprawie, lecz również iż nic uczynić nie zamierza. Tym zaś z czytelników, którzyby podobnej i antysejmowej polityki naszych pewnych delegatów zrozumieć nie chcieli, odpowiemy, że przyczyny sznkaćby należało może, w wygodnej dla jednostek lecz nie dla kraju kumulacji urzędów.

Przedłożenie rządowe do ustawy o osobistym podatku dochodowym.

Osobistemu podatkowi dochodowemu podpada wszelki czysty dochód roczny, przenoszący 600 złr. Obowiązany do płacenia podatku tego jest każdy obywatel Przedlitawji, każda jednostka i korporacja, której członkom nie przysługuje pretensja prawna do pewnej części jej majątku lub dochodu.

Nie podlegają podatkowi przedsiębiorstwa przemysłowe obowiązane do publicznego zdawania rachunków.

Obywatele Przedlitawji, mieszkający za granicą podlegają o tyle tylko osobowemu podatkowi dochodowemu, o ile czerpią dochody z kraju. Obcokrajowcy podlegają podatkowi temu tylko w takim razie jeżeli przynajmniej już od roku mieszkają w Austrji, mają tu realności lub prowadzą jakiekolwiek przedsiębiorstwo przynoszące zyski; opłacają więc podatek od dochodów, jakie ciągną w Austrji.

Celem wymiaru podatku podzielony jest dochód na klasy:

w klasie	nad	na dochód włącznie do	jednostka podat.
1		700 złr.	4·2
2	700	800	5·9
3	800	900	7·6
4	900	1.000	9·3
5	1.000	1.100	11
6	1.100	1.200	12·7
7	1.200	1.300	14·4
8	1.300	1.400	16·1
9	1.400	1.500	17·8
10	1.500	1.700	20·4
11	1.700	1.900	23·9
12	1.900	2.100	27·5
13	2.100	2.300	31·2
14	2.300	2.500	35·1
15	2.500	2.900	39·2
16	2.700	2.900	43·4
17	2.900	3.200	48·9
18	3.200	3.500	55·8
19	3.500	3.800	63
20	3.800	4.100	70·6
21	4.100	4.400	78·6
22	4.400	4.700	87
23	4.700	5.000	95·6
24	5.000	5.400	106
25	5.400	5.800	118
26	5.800	6 200	130
27	6.200	6.600	142
28	6.600	7.000	154
29	7,000	7.600	169
30	7.600	8.200	187
31	8.200	8.800	205
32	8.800	9.400	223
33	9.400	10.000	241
34	10.000	11.000	265
35	11.000	12.000	295
36	12.000	13.000	325
37	13 000	14 000	355
38	14.000	15.500	385
39	15.000	16.000	415
40	16.000	17.000	445
41	17.000	18.000	475
42	18.000	19.000	505
43	19.000	20.000	535
44	20.000	22.000	580
45	22.000	24.000	640
46	24.000	26.000	700
47	26.000	28.000	760
48	28.000	30.000	820
49	30.000	32 000	880
50	32.000	34.000	940
51	34 000	36.000	1000
52	36 000	38.000	1060
53	38.000	40.000	1120
54	40 000	44.000	1210
55	44.000	48.000	1330
56	48.000	52.000	1450
57	52.000	56 000	1570
58	56.005	60.000	1690
59	60.000	64 000	1810
60	64.000	68.000	1930
61	68 000	72 000	2050
62	72.000	76.000	2170
63	76.000	80.000	2290
64	80.000	86 000	2440
65	86.000	92.000	2620
66	92 000	98.000	2800
67	98.000	104.000	2980
68	104.000	110.000	3160
69	110 000	116.000	3340
70	116.000	122 000	3520
71	122.000	128.000	3700
72	128.000	134.000	3880
73	134.000	140.000	4060
74	140.000	150.000	4300

Następnie idą w górę klasy po 10.000 złr., a liczba jednostek podatkowych po 300 złr. Jeżeli podatkujący, którego dochód nie przynosi 1000 złr., obarczony jest rodziną, jest chory lub dotknięty innem jakiem nieszczęściem, natenczas wolno komisji podatkowej zaliczyć go do niższej o jeden stopień klasy podatkowej.

Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej.

Wydział krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej na ostatniem swem posiedzeniu z wdzięcznością i uznaniem przyjął nową ofiarę p. Ignacego Żółtowskiego. Kwotę 100 złr., przed laty na szkołę w Brzegach powiatu Wielickiego przeznaczoną, a przez ten czas przez odsetki do kwoty 169 złr. 40 ct. narosłą, ofiarował pan Żółtowski teraz na założenie tamże ogródka celem praktycznej nauki ogrodownictwa i sadownictwa. Gdy z powodu miejscowych trudności, szkoła w Brzegach nie została dotąd założoną, przeto przynajmniej w ten sposób przyjdzie się w pomoc tamtejszej ludności, a może ogródek ten stanie się zarodkiem przyszłej szkoły. Zacny ofiarodawca złożył w ręce Wydziału Towarzystwa oświaty ludowej zawiadowstwo przeznaczonej na ogródek kwoty.

Wydział przyjął do wiadomości sprawozdanie delegatów swoich do czytelni w Bierzanowie, którzy w dniu 7. bm. czytelnię zwidzili, zawożąc tam do Towarzystwa oświaty ludowej dość znaczny zasiłek w książkach. W Bierzanowie przekonali się delegaci Towarzystwa naocznie, jak nad wszelki wyraz pomyślny jest wpływ kapłana, jeżeli gorliwie i szczerze zajmie się sprawą oświaty. Proboszcz tamtejszy ks. Kufel własnem staraniem założył czytelnię ludową, z której wieś cała korzystała, książki są nieustannie w ruchu, a lud z prawdziwą chciwością je rozchwytuje. Licznie też uczęszczają włościanie do czytelni na wspólne czytania, tudzież na praktyczne wykłady, bo i o tem zacny kapłan nie zapomina. Tej zimy odbywa się szereg wykładów z pszczelnictwa, a prelegentem jest, może jedyny w całym kraju, właściciel wielkiej posiadłości Herliczka z Krzyszkowic. Ale ks. Kufel łączy pożyteczne z nadobnem, naukę ze szlachetną rozrywką i wyuczył chór spiewaków tak dobrze, że nietylko w bierzanowskiej czytelni mógłby się produkować. Około godz. 5. po południu, sala czytelni zapełniła się włościanami wszelkiego wieku, od dzieci do poważnych gospodarzy. Obecnych było do 150. Oprócz ks. proboszcza i delegatów Towarzystwa oświaty ludowej dr. Asnyk, dr. A. J. Sękowski dyrektor zakładu w Staniątkach, ks. Sylwester Hanula OO. Reformatów, bar. Przychocki notarjusz w Wieliczce, Karol Herliczka właściciel Krzyszkowic, Reitberg właściciel Kozinic, Edward Kraupa naczelnik sądu i Marjan Mydło adjunkt sądowy z Wieliczki, tudzież nauczyciel miejscowy Krawczyński. Chór włościan powitał gości śpiewem „Witajcie nam!", poczem odśpiewał wybornie kilka kolęd i innych pieśni. Po śpiewie przemówił p. Romanowicz, wykazując cele i dążności Towarzystwa oświaty. Ma ono ułatwić przystęp do źródeł oświaty tym, którzy z niej pragną korzystać, a to przez zakładanie i zasilanie czytelni ludowych, przez wykłady, kółka i t. p. Ta oświata nie tylko nie może być przeciwną słowu bożemu, ale owszem na niem ma się opierać i z niego czerpać. Ma uzupełniać to, czego szkoła dokonać nie może, i nietylko rozszerzać umysłowy widokrąg, ale dawać wiadomości użyteczne, jak z gospodarstwa większe ściągać zarobki, jak się obchodzić z chorymi w nagłych wypadkach, zanim pomoc lekarska nadejdzie; jak się obchodzić z chorem bydlęciem i t. p., ma uczyć obywatelskich praw i obowiązków i przysposabiać do obywatelskiego życia w gminie, powiecie i kraju. Mowca zakończył uczczeniem wielkich zasług ks. proboszcza Kufla i serdecznem „Szczęść Boże!" dla mieszkańców Bierzanowa, aby się długo jeszcze cieszyli przewodnictwem tak zacnego duszpa-

Dziewczyna z gór.

[redacted] sterska Treppi. Drogi, do niej wiodące nie są dla wozów. Przez wioskę ciągną tylko chłopi, którzy handlują z pasterzami, rzadko kiedy odwidzi ją malarz lub jaki podróżny, unikający dróg bitych, w nocy odpoczywają tam chwilę przemytnicy z mułami, dążący do wioski bardziej urwistemi drogami, niż wszyscy inni.

Było to pod koniec października, kiedy noce na tej wyżynie bywają jasne i przejrzyste. Dziś, po upalnym dniu podniosły się lekkie mgły z przepaści i osiadły szlachetne kształty skał nagich na wyżynie. Mogła być dziewiąta wieczorem. W rozrzuconych, kamiennych chatach, których w dzień pilnują tylko najstarsze kobiety i najmłodsze dzieci, słabe tylko płonęły ognie. Przy trzodach, w których środku chwiały się olbrzymie kotły, leżeli pasterze z rodzinami i spali; psy się pokładły w popiele; gdzieniegdzie babka poczciwa, cierpiąca na bezsenność leżała na kupie skór, mechanicznie ruszając oło wrotek, szepcąc pacierze, lub kołysząc dzieko niespokojne. Wiatr nocny, wilgotny, jesienny wciskał się w szpary murów, a dym spokojnie płonącego ogniska naciskanego mgłą ccofał się ociężale i płynął po dachu chaty nie czyniąc przykrości starnszce, która drzemała z otwartemi oczyma.

W jednym tylko domu ruch panował. Miał on tylko jedno piętro podobnie jak inne, ale kamienie były tu lepiej ułożone, drzwi szersze i wyższe, a obok czworogranu, stanowiącego właściwe mieszkanie ciągnęły się komory, stajnie i pięknie zbudowany piec piekarski.

Przed bramą stały konie obładowane i chłopiec właśnie odbierał im z pod pysków żłoby wypróżnione, podczas gdy z drzwi wyszło sześciu, czy siedmiu zbrojnych mężczyzn i zaczęło ubierać konie do drogi. Stary pies, leżący pod drzwiami, poruszył z lekka ogonem na ich widok. Potem podniósł się ociężale i wszedł powoli do chaty, gdzie jeszcze płonął ogień. Przy ogniu stała pani jego odwrócona do żaru, z opuszczonemi rękoma. Kiedy pies z lekka nosem dotknął jej ręki, odwróciła się przestraszona, jakby ją kto obudził ze snu.

— Fuoco!—rzekła—biedne stworzenie, idź spać, tyś chory!

Pies zawył i z wdzięcznością kiwał ogonem. Potem wylazł na jakąś starą skórę przy ognisku i kaszląc a wyjąc rozciągnął się na niej.

Tymczasem przybyło kilku parobków i usiadło przy okrągłym stole przy misce, którą porzucili niedawno przemytnicy. Stara służąca napełniła ją znów z wielkiego kotła polentą i usiadła z łyżką w ręku obok innych. Podczas jedzenia nikt się nie odezwał i słowem; płomień syczał, pies ochrypłym głosem stękał przez sen, dziewczyna ziedziała poważnie koło ogniska, nieruszyła nawet półmiska z polentą, podanego jej przez sługę i patrzyła w okół bezmyślnie cała w sobie zatopiona. Przed drzwiami usiadła mgła ciężka niby mur, ale równocześnie po nad skrajem skały wszedł księżyc.

Wtem odezwał się tentent i głos kroków męzkich od strony drogi.

— Pietro! — zawołała młoda gospodyni spokojnie. Wysoki chłop powstał od stołu w tej chwili i znikł we mgle.

Słychać było zbliżające się kroki, wreszcie koń stanął drzed drzwiami. Jeszcze chwila i trzech ludzi pojawiło się pod drzwiami i krótko witając obecnych weszło do izby. Pietro zbliżył się do dziewczyny, patrzącej bezmyślnie w płomienie.

— Przyszło dwóch z Poretty — rzekł — bez towarów. Prowadzą przez góry jakiegoś pana, który nie ma paszportu.

— Nina! — zawołała dziewczyna. Stara sługa zbliżyła się do ogniska.

— Nie tylko o jedzenie chodzi, padrona — mówił parobek dalej. — Ten pan pyta, czy nie mógłby mieć nocleg. On nie chce iść dalej przed wschodem słońca.

— Rzuć mu kilka snopów słomy w komorze. — Pietro skinął głową i poszedł do stołu.

Wszyscy trzej zajęli miejsca, a parobcy nie zwracali na nich uwagi. Dwaj z nich byli kontrabandzistami; mieli płaszcze zarzucone z lekka na ramię i kapelusze głęboko zaciśnięte na czoło. Skinęli głową innym, niby dobrym znajomym i zostawiwszy szerokie miejsce swemu towarzyszowi przeżegnali się krzyżem św. i jedli.

Pan, który przyszedł z nimi, nie jadł. Zdjął kapelusz z wysokiego czoła, musnął ręką po włosach i spojrzał po swem otoczeniu. Na ścianach czytał pobożne zdania, wypisane węglem, oglądnął w kącie obraz Madonny z lampką, kury spiące na szczeblu i kukurydzę, zawieszoną na sznurach pod pułapem i pułkę, pełną dzbanów i flaszek w koszykach. W końcu uwagę jego zwróciła dziewczyna przy ognisku. Ciemny jej profil ostro i pięknie odbijał się na czerwonem tle płomieni, czarne warkocze całą powodzią spadały jej na plecy, ręce złożone razem położyła na kolanach. Druga nóżka oparta była o podłogę. Wiele lat liczyć mogła, trudno było odgadnąć, ale z jej miny i ruchów poznał, że była panią domu.

— Czy macie w domu wino, padrona? — zapytał. Zeledwie wymówił te słowa, kiedy dziewczyna, niby uderzona piorunem, zerwała się z siedzenia i stanęła obok kominka, opierając się obu rękami o framugę. W tej samej chwili zbudził się stary pies. Dzikie mruczenie z chyrlawej wydobyło się piersi. Gość widział nagle dwie pary błyszczących oczu, skierowane na siebie.

— Czy wolno zapytać, czyli wino jest w tym domu, padrona? — powtórzył. Jeszcze nie wymówił jednak ostatniego słowa, gdy pies z niewytłumaczoną wściekłością rzucił się na niego, zerwał z niego płaszcz zębami i byłby skoczył jeszcze raz na niego, gdyby nie rozkazujące wołanie jego pani:

— Precz, precz Fuoco! Cicho, cicho! — Pies stanął na środku pokoju, bijąc się ogonem po bokach i patrząc ciągle obcemu w oczy.

— Zamknij go do stajni, Pietro! — rzekła dziewczyna półgłosem. Stała wciąż niby martwa przy kominku i powtórzyła rozkaz, widząc, że Pietro się waha.

Od dawnych lat pies w nocy wylegiwał się pod kominkiem Parobcy szeptali pomiędzy sobą. Pies szedł opierając się, a wycie jego i jęki słychać było zdala.

Tymczasem służąca przyniosła wino na skinienie gospodyni. Przybyły napił się, wręczył puhar towarzyszom i myślał nad dziwnem wzburzeniem, jakiego się stał powodem. Jeden parobek za drugim kładł łyżkę i ze słowy: „Dobranoc, padrona!" wychodził. W końcu zostało tylko trzech ostatnich, z gospodynią i służącą.

— Słońce wschodzi o czwartej — rzekł jeden z przemytników do obcego. — Eccelenza nie potrzebuje ruszać wcześniej, aby na czas być w Pistoji. Idzie także o konia, który ze sześć godzin musi odpocząć.

— Dobrze, dobrze, przyjaciele! Idźcie spać!

— My obudzimy pana.

— Na każdy sposób — odparł obcy. — Chociaż Bogu wiadomo, że dłużej nie spię nigdy jak sześć godzin. Dobranoc Carloneo, dobranoc Baccio!

Obaj zdjęli z uszanowaniem kapelusze i powstali. Jeden z nich postąpił do ogniska i rzekł:

— Przynoszę wam pozdrowienie, padrona, od Konstantego z Bolonji, który zapytuje, czy nie zostawił tu noża w sobotę?

— Nie — odparła krótko i niecierpliwie.

— Ja mu też powiedziałem, że bylibyście mu odesłali, — a zresztą...

— Nina! — przerwała gospodyni — wskaż im drogę do izby, bo zdaje się zapomnieli...

Służąca powstała.

— Chciałem tylko powiedzieć wam, padrona, — ciągnął dalej z największym spokojem mrugając oczyma, — że pan ten nie wiele waży sobie pieniądze i, że można mu wygodniejsze niż nam przygotować posłanie. Tylko tyle chciałem wam powiedzieć, padrona, i niechaj was Bóg dobrym snem obdarzy, signora Fenice!

sterza i z pracy jego jak najpomyślniej korzystali. Następnie odbył się wykład p. Herliczki o pszczelnictwie, wykład bardzo jasny, przystępny a świadczący o dokładnej znajomości i gorącem zamiłowaniu przedmiotu. Pożegnani chórem włościan, opuścili goście czytelnię, unosząc jak najmilsze wspomnienie i to przekonanie, że gdzie są tak zacni i gorliwi kapłani, jak ks. Kufel i tak o oświatę ludu dbali obywatele, jak szanowny prelegent, tam sprawa oświaty już w krótkim czasie najpomyślniej i najskuteczniej rozwinąć się może. Od działania tych sił miejscowych zależy prawie wszystko.

Po przyjęciu do wiadomości tego sprawozdania, Wydział oznaczył delegatów do otwarcia tych czytelni ludowych, które w styczniu i w lutym mają wejść w życie, i załatwił kilka spraw bieżących.

W Krakowie 14. stycznia 1883 r.

Z Wydziału krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej.

Dr. *Adam Asnyk*, zastępca przewodniczącego. Dr. *W. Dadlez*, sekretarz.

Ziemie polskie.

Z Sandomierskiego donoszą, że nowo budująca się kolej dęblińsko-dąbrowska wywołała niezwykły ruch w okolicy i zmieniła do niepoznania stosunki własności ziemskiej. Obecnie za włókę dają już 45000 rs., co jest ceną nadzwyczaj wysoką. Według pogłoski uporczywie krążącej, zarząd budującej się kolei ma zamiar wyjednać zezwolenie na połączenie Bodzechowa przez Opatów z mającą się budować linią galicyjską Rzeszów-Dzików. W ten sposób byłaby nowa komora cłowa w Koprzywnicy.

Roboty nasypowe budującej się kolei żelaznej na linii Kielce-Bzin zostały wstrzymane na początku listopada, i robotnicy z carstwa, z wyjątkiem kilkunastu, powrócili do domu. Obecnie cała czynność przy budowie kolei dąbrowskiej ogranicza się na wycinaniu lasów, przez które droga została wytknięta. Trzebież lasów na tym oddziale wziął p. Janasz z Warszawy, a kilkaset drwali i traczy zajętych tą czynnością pochodzi z okolicznych wiosek. Z wiosną roboty nasypowe mają w dalszym ciągu prowadzić wyłącznie miejscowi robotnicy, a na jesień już jest nadzieja, że aż pod Bzin będą ułożone prowizoryczne szyny. Eksploatacja drogi wcześniej się nie zacznie, jak w drugiej połowie 1885 r., zwłaszcza, że plany budowy mostu na Wiśle pod Dęblinem do dziś dnia jeszcze nie zostały zatwierdzone.

Sprawy zagraniczne.

Paryż 16. stycznia. *Figaro* podaje następującą treść manifestu Napoleona:

Francja cierpi, a większości narodu wstrętne są obecne stosunki. Nie ufając teraźniejszości, oczekuje ona przyszłości, którą zdobyć może męzkiemi postanowieniami. Władza wykonawcza jest osłabiona i niezdolna, Izba nie ma dyrektywy i rozbita jest na partje. Reakcjoniści, umiarkowani, radykalni rządzili na przemian, ale upadli. Przesilenia powtarzają się, a zagrażają nawet naczelnikom państwa. Armja oddaną jest ludziom ambitnym, duch jej wojskowy upadł. Administracja jest niewolnikiem manewrów wyborczych. Wyzyskiwać kraj, nie znaczy administrować. Magistratura jest zagrożona, finanse zachwiane, podatki ciężkie, wydatki wzrastają, w gospodarce państwowej nie ma równowagi. Religię napastuje prześladowczy ateizm i tylko konkordat może dać nam pokój religijny, wszelkie kwestje żywotne demokracji, sprawiedliwszy rozdział podatków na korzyść uboższych nie istnieje, handel ponosi szkody. Polityka zewnętrzna kieruje się przeciw słabszym i jest polem do spekulacji. W Tunezji, której kosztowna okupacja jest bezużyteczną, jest ona tchórzostwem, niezręczną w Egipcie, gdzie Francja ma interesa. A silna Francja jest koniecznością dla kraju. Siłę na zewnątrz zdobędziemy tylko przez podniesienie się na wewnątrz. Dopóki lud nie przemówi, Francja nie może się podnieść. Jako spadkobierca Napoleona I. i III. jestem jedynym człowiekiem, który rozporządza 7,300.000 głosów. Od śmierci cesarzewicza milczałem czekając na wypadki. Milczenie moje było patrjotycznem poszanowaniem spokoju kraju. Oczerniano mię i podjudzano nawet syna przeciw ojcu. Synowie moi nie zajmują się polityką. Pozostaną oni wierni tradycji Napoleonów. Książę Napoleon nie będzie abdykować; ten kto ma więcej obowiązków niż praw, nie może opuszczać sztandaru. Dwie zasady rządzą światem: wola ludu i zasada zwierzchnictwa. Reprezentanci przeszłości odtrąceni są, to pewna. Rycerze białej chorągwi nie osiągną jedności. Napoleonidzi dziś bronią praw zwierzchniczych ludu. Ja nie reprezentuję partji, lecz zasadę. Ta zasada powiada, że lud ma prawo wybierać sobie zwierzchnika. „Francuzi — kończy manifest — przypomnijcie sobie słowa Napoleona: Co bez ludu się robi jest bezprawiem."

Manifest księcia Napoleona zredagowany został zaraz po śmierci Gambetty. Kilku tylko przyjaciół było wtajemniczonych w tę sprawę, a mianowicie Richard (były minister), Lengle, sekretarz i adjutant księcia a w końcu były ambasador w Berlinie przed wojną, Benedetti. Manifest wydrukowano w 25.000 egzemplarzy, z czego 8.000 przeznaczono dla prowincji. W Paryżu rozlepiono około 10.000 plakatów z manifestem. W piątym okręgu paryskim robotnicy rzucili się na ludzi rozlepiających manifest; mówią, że jednego z nich zabito.

W Radzie ministrów zdania o tym wypadku były podzielone. Minister sprawiedliwości oświadczył się za wytoczeniem księciu Napoleonowi śledztwa karnego. Prefekci otrzymali nakaz nie dopuszczenia, aby manifest rozrzucony był po prowincji.

Aresztowania księcia Napoleona dokonał komisarz policji Clement o godzinie w pół do 3. po południu, właśnie gdy książę powrócił z spaceru. Na żądanie księcia wykazał się komisarz nakazem sądowym. Książę niegrzecznie obchodził się z komisarzem i przyszło nawet do sprzeczki. Na pytania sędziego śledczego, który później przybył, książę nie chciał dać odpowiedzi.

Deputowany Janvier de la Motte i Brunet starali się wyjednać u ministra spraw wewnętrznych, aby książę Napoleon pozostał w domu jako uwięziony. Ofierowano nawet kaucję. Minister przyrzekł dać wieczór odpowiedź. Na ponowne pytaniu sędziego w Conciergerie, książę Napoleon nie dał żadnej odpowiedzi.

Manifest ks. Napoleona był niespodzianką dla wszystkich; podał go tylko *Figaro*.

Wieczorem na giełdzie było mdłe usposobienie, na bulwarach panował wielki ruch, a dzienniki były rozchwytywane. *Pays* Cassagnaca powtarza manifest bez uwagi. *France* mówi: Albo gabinet zamknie księcia, albo po prostu zostanie wyrzucony. Legitymistyczne organa nazywają księcia wzgardzonym, niepopularnym awanturnikiem, któryby chciał kosztem Francji dopiąć swego celu. Jedno jest tylko rozwiązanie: restauracja monarchji!

W Izbie deputowanych najpierw nazywano manifest figlem. Na ławie ministrów nie było nikogo. O godzinie 4 zawieszono posiedzenie, poczem nadeszła wiadomość o uwięzieniu księcia.

Mówią, że książę Napoleon zostanie tylko do granicy odstawiony i z kraju wydalony. Inna wersja zapowiada wytoczenie procesu przed senatem jako trybunałem stanu.

Mówią, że ks. Napoleon wydał manifest dla tego, żeby wyprzedzić hr. Chamborda, który także zamierza wystąpić z manifestem.

Petersburg 15. stycznia. *Gołos* który tak niedawno napadał na Austrję (szczególnie w felietonach swych o postępowaniu rządu austrjackiego w Bośnji i Hercogowinie), zarzucając jej mężom stanu nieuczciwość a zarazem niezdarność i wróżąc upadek państwu Habsburgów za lada zbrojnem starciem się, choćby tylko z Włochami, dziś zmienił front i po wykryciu przymierza austro-niemieckiego, nie znajduje już pochwał dla rządów Franciszka-Józefa, stawiąc je za wzór wszystkim innym państwom. Taż sama Austrja, która przed niedawnym czasem była pruchnem, zmieniła się raptem w oczach *Gołosu*, w potężne państwo, dzięki sprawiedliwemu postępowaniu jej ze wszystkimi narodami w skład jej wchodzącemi. Oto początek wspomnianego artykułu *Gołosu*: „Pod względem politycznym kierownicy austrjaccy obchodzą rok nowy w prawdziwie radosnem usposobieniu. Pomimo siły opozycji, teraźniejszy system pojednawczy okazuje się bardzo dogodnym i ministerstwo Taaffe-Dunajewski-Prażak nie tak prędko upadnie. Radzimy przeciwnikom legalnego porządku u nas, aby się bliżej zapoznali ze sprawami wewnętrznemi Austrji, a wtedy się łatwo przekonają, że ich obawy nie były uzasadnione. W istocie bowiem, czy jest na świecie kraj, coby miał tak dziwny skład jak Austrja?... A pomimo to Austrja dzielnie się trzyma, i co rzecz główna, kwitnie pod względem cywilizacyjnym i politycznym. Nie wierzcie bajeczce, że Austrja jest bliską upadku i że ludy austrjackie nie mają ojczyzny. Wszystkie te ludy, które ciągle się z sobą kłócą i walczą, nieskończenie kochają Austrję, i gotowe są przelać za nią ostatnią kroplę krwi, gdyby byt Austrji miał być zewnętrznemi niebezpieczeństwy zagrożony. Wszyscy oni jak jeden człowiek w chwili stanowczej pójdą przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi... O patrjotyzmie Niemców austrjackich nie można wątpić, a co się tyczy Słowian austrjackich pewnem jest, że w chwili krytycznej i oni jak Niemcy broniliby Austrji. Słowianie zachodni połączeni są z Austrją węzłami nie religijnemi lecz cywilizacyjnemi, a te węzły są tak silne i trwałe, że nikt nie zdoła ich rozerwać. Tak jest: Słowianie zachodni dla tego są tak przywiązani do Austrji, ponieważ w niej panuje ów „porządek legalny", przeciw któremu występują wstecznicy i obskuranci. Dzięki swej potędze wewnętrznej Austrja czyni także wielkie postępy na Bałkanach. Najlepszym tego dowodem jest Serbja, gdzie Austrja teraz wielki wpływ wywiera. Wiadomo przytem, że teraz wszystkie mocarstwa ubiegają się o względy Austrji; Francja robi jej korzystne propozycje, Anglja wysławia dynastję Habsburgów a i Rosja nie jest przeciwną wejściu w ściśle stosunki z Austrją...

W zeszłą środę 10. stycznia, odbyło się drugie posiedzenie kryminalnego wydziału Towarzystwa prawniczego, pod prezydencją p. Włodz. Spasowicza, na którem roztrząśnięto cztery następne artykuły ogólnej części projektu nowego kodeksu karnego. Następne posiedzenie, naznaczone na dzień 18. stycznia, obiecuje być bardzo interesującem, ponieważ debatowaną będzie kwestja o wydawaniu przestępców politycznych.

Z londyńskiej *Army and Navy Gazette* dowiaduje się *Gołos*, jakoby rząd carski zamówił u Schwarzkopfa w Berlinie 500 bronzowych min wodnych. — Pieniądze skradzione przez Mielnickiego w Moskwie, zostały w znacznej części odzyskane. Policja odnalazła je u jego córki i syna, oraz u pewnego kupca. Syn Mielnickiego uciekł. Do skompletowania całej sprzeniewierzonej sumy brak tylko kilkudziesięciu tysięcy rubli. Sam Mielnicki, jak wiadomo, został już osądzony i zesłany na Sybir; należy więc oczekiwać drugiego procesu w tej sprawie, w którym figurować będą dzieci jego i ów kupiec. — Z Odesy piszą do *Gazety Polskiej*: „Dowiadujemy się, że miejscowe Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia nieruchomości od ognia, wchodząc w układy co do reasekuracji z towarzystwami zagranicznemi, podjęło rokowania i z Towarzystwem ubezpieczenia w Krakowie. — Mamy nadzieję, że odczyty na korzyść miejscowego Towarzystwa dobroczynnego w parafji katolickiej — przyjdą do skutku.

Katastrofa w Berdyczowie.

Do *Nowin* telegrafują z Petersburga pod dniem 15. b. m. „Wczoraj w Berdyczowie spalił się cyrk podczas przedstawienia; 268 osób zginęło w płomieniach. Z tych 187 już poznanych przez krewnych zabrano... 60 ciał wyjęto całkiem zwęglonych. Z dziewięciu osób rannych jedna umarła. Spaliły się wszystkie konie cyrkowe. Strata w rekwizytach wynosi 24,000 rubli. Nic nie było ubezpieczone. Ogień powstał skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z lampą w stajni cyrkowej, gdzie stała beczka z naftą. Wszystkie ciała leżą przy wejściu do cyrku, otoczonem przez tysiące widzów. Obecnie zabrano ciała żołnierzy. Rozpacz w mieście nieopisana."

Dzisiejszy telegram *Kur. Por.* podaje liczbę ofiar na 247, z których 187 uduszonych od dymu, 60 spalonych na węgiel, tak że ich niepodobna poznać.

Jeden z naocznych świadków strasznej katastrofy, kupiec warszawski p. G., który wczoraj wrócił do Warszawy, tak opisuje okropny ten wypadek w dzisiejszym *Kur. Porannym*:

„Przybyłem po południu do Berdyczowa w celu załatwienia interesu handlowego i w nocy pociągiem idącym do Brześcia, miałem zamiar wyjechać do Warszawy. Znajomy mój kupiec zbożowy Leopold Grüner, namawiał mnie do odwidzenia cyrku (zdaje się, że pod dyrekcją Lütgensa), w którym nie tyle konie, ile akrobaci wzbudzają szczególne zajęcie. Zmęczony poprzednią podróżą z Kijowa i mając w perspektywie drugą noc bezsenności, zaproszenia odmówiłem, prosząc raczej o kilkogodzinny spoczynek i zbudzenie po powrocie z przedstawienia. Zasnąłem rzeczywiście twardo, kiedy obudził mię służący, mocno wstrząsając słowami; „Panie, straszne nieszczęście, cyrk się pali." Była wówczas godzina 9, wybiegłem jak stałem na ulicę, nie zważając na mróz kilkunastostopniowy, a cyrk od mieszkania stał może o 150 kroków."

Gdy przybyłem na miejsce, zastałem już cały budynek w płomieniach i na okół tłumy lamentujących i rozpaczających ludzi, a policja i żołnierze wynosili na plecach rannych, zemdlonych lub trupów. Widok okropny, a dla człowieka zbudzonego ze snu zdawało się, że to straszne marzenie senne. Niestety, była to rzeczywistość przejmująca grozą. Uprzytomniłem sobie przed oczami katastrofę Ringteatru w Wiedniu, którą znałem tylko z ilustracyj i licznych opisów. Na razie osłupiały i oszołomiony zapomniałem o moim gościnnym gospodarzu Grünerze, który wraz z żoną i dwiema córkami poszedł na przedstawienie. Lecz nie sposób było się o nich dowiedzieć; tak mnie, jak i innych zapędzono do noszenia ciał ludzkich, opalonych, rannych, a najczęściej już... trupów. Straszne zajęcie, którego do śmierci nie zapomnę."

„Przybyłe jednocześnie z mojem zjawieniem się sikawki, nie wiele już pomogły, gdy drewniany budynek płonął doszczętnie. Nie było czasu, ani też nie przychodziło na myśl zapytać zrazu: zkąd się wszczął pożar? wiele jest ofiar? Pytania te dopiero później, już około godziny 2, czy 3 w nocy, bo i rachubę czasu w tem iście Dantejskiem piekle straciłem, każdemu cisnęły się na ustach. Od nielicznej garstki widzów w cyrku, którzy wyszli bez żadnego szwanku, zdołałem dowiedzieć się, że pożar wynikł od rozbicia się lampy naftowej."

„Policjant stojący przy wejściu opowiadał, iż najprzód zapaliły się sznury stanowiące rodzaj wiązania u sufitu cyrkowego. Na sznurach tych były urządzone trapezy i liny dla akrobatów. Otóż wskutek spadnięcia jednej z lamp naftowych, zawieszonych u góry (?) nafta rozlała się i w oka mgnieniu wszystkie sznury stanęły w płomieniach, poczem publiczność (przeważnie izraelska) z okrzykiem fajer, fajer, poczęła się cisnąć do wąskiego i jedynego przejścia."

„Policjant, opowiadający to, wyszedł popchnięty przez tłum, tłoczący się ku drzwiom. Inny znów spektator trzeciego stojącego miejsca, guzikarz Milbrader, czy też Monbroder, bo chociaż nazwisko jego miałem zapisane, teraz przeczytać nie mogę, zeznaje, że akrobata, zapalający na trapezie papierosa w czasie, gdy się utrzymywał na jednej nodze, przytknął nieostrożnie zapałkę do sznura i ztąd wszczął się pożar. Jakim sposobem ów guzikarz wydobył się bez szwanku z płonącego cyrku, nie zdołałem się już dowiedzieć. Teraz chodziłem wraz z innymi oglądać ofiary. Z początku mówiono o 500 spalonych, a 200 rannych."

„Odrazu domyśliłem się, że wieści te na razie, wśród strasznej paniki, są przesadzone. Nikogo prawie, oprócz wzmiankowanego Grünera i jego rodziny, w Berdyczowie nie znałem, a chociaż uczucie miłości bliźniego odzywało się na widok nieznanych mi zwłok, z pewną gorączką poszukiwałem Grünera, jego żony lub córek. Przechodząc od trupa do trupa bez liczby, gdyż rachować te zeszpecone zwłoki wówczas mi na myśl nie przyszło, doszedłem do trupa kobiecego, w którym poznałem Grünerową. Jakiż okropny widok! Suknia pomięta i w części poszarpana, włosy na głowie rozrzucone, twarz brązowa. Nieszczęśliwa kobieta umarła z uduszenia dymem. Samego Grünera i jego córek nie znalazłem ani między trupami, ani pomiędzy rannymi, widocznie więc zginęli pod gruzami budynku. Z całej rodziny pozostał jeden syn, nieobecny w Berdyczowie, gdyż w przeddzień wyjechał za interesami do Kijowa. Telegrafowałem do niego tylko te dwa słowa: „Nieszczęście, przyjeżdżaj."

„Nie miałem jednak odwagi zobaczenia młodzieńca i najpierwszym pociągiem wyjechałem do Warszawy, pierwszy zwiastun i naoczny świadek strasznej katastrofy. Jeszcze kilka innych szczegółów, jakie przychodzą mi na pamięć. W ostatniej chwili mego wyjazdu, po przejściu najpierwszego wrażenia, mówił mi aptekarz miejscowy, że wydobyto zwłok około 130, a według smutnego prawdopodobieństwa w zgliszczach cyrku znajduje się nie więcej jak 30 tych, którzy, straciwszy przytomność, nie zdążyli do drzwi wchodowych. Rannych, lub ciężko poparzonych, jest około 100 osób, w tej liczbie takich, którzy są bez nadziei utrzymania przy życiu, blizko połowa Między ofiarami znaczna większość, bez mała $^5/_6$, są żydzi, stanowiący, jak wiadomo, główną ludność Berdyczowa."

Z osób, zajmujących pewne stanowisko, które straciły życie, wymieniają: policmajstra miejscowego z żoną, sekretarza sądu i jednego doktora. Wszyscy prawie zginęli z uduszenia przy tłoczeniu się (jak w Ringteatrze, przyp. red.), lub też od dymu, co dowodzi pewien osad z dymu na ciałach nieboszczyków. Cyrk, jak mi mówiono, gdyż w dzień nie zwracałem na ten budynek uwagi, cały był drewniany i żadnych środków ostrożności na wypadek ognia nigdy w nim nie zachowywano."

„W chwili, gdy odjeżdżałem z miejsca strasznej katastrofy, miał podobno przybyć gubernator żytomierski, oraz kilku urzędników sądowych i lekarzy pociągiem nadzwyczajnym z Kijowa. Rozpacz w całym Berdyczowie okropna, nie ma rodziny, którąby nie straciła kogoś z drogich osób. Opowiadanie moje niedokładne, dorywcze, ale ze strasznego wrażenia do tej pory nie ochłonąłem i chyba do śmierci nie zapomnę okropnej katastrofy."

Do *Gazety Polskiej* piszą:

267 osób spalonych w cyrku w Berdyczowie skonstatowano do godz. 2giej m. 30 po południu dnia 14. stycznia, ze słów „stanowego prystawa" (rewirowego okręgowego), siedzącego przy odwożeniu ciał zwęglonych.

Podczas przedstawienia w cyrku około godz. 10tej wieczór, jak mówią, zapaliła się beczka z naftą w stajni cyrku, ściany były podwójne z desek, a między nimi ubita słoma dla ciepła. W ciągu 20 minut spalił się cyrk, zawalił się dach, i spadły wszystkie lampy z naftą; kilkaset osób spalonych. Żadnej straży nie było.

U większej części trupów zgorzały na węgiel głowa i tułów, tylko po nogach rozpoznać można było czyje to szczątki. Straszny widok; — tu trzewiczki eleganckie, pończoszki białe, a w miejsce głowy kawałek węgla — tu kalosze gumowe nietknięte, a ciało spieczone na czerwono, ręce zwęglone, wykrzywione konwulsyjnie, twarz jak u murzyna — szeregi takich ciał złożone tuż obok miejsca, na którem był cyrk. Konie spalone opadnięte zostały już przez gromady psów. Z aktorów dwóch się podobno spaliło, z muzyki wojskowej zostało żywych trzech. Połowa większa magazynów w Berdyczowie zamknięta, gdyż wszędzie są ofiary.

Wchodzę do hotelu paryskiego, zastaję nieład — w drugim pokoju leży gospodarz i gospodyni spaleni na węgiel. Cofam się, ale wszędzie to samo.

Od 9tej rano wydają ciała, które krewni rozpoznali. Wstrzymuję się od wymieniania nazwisk.

Zapytuję gromadkę ślusarzy z kolei; jeden odpowiada: „ja byłem z żoną, dwóch gimnastyków, którzy pokazywali sztuki krzyknęli: „pożar", i przeskakując koziołkami przez głowy widzów, wydostali się; porwałem żonę za rękę i jeszcze przecisnąłem się przez bramę, ale na dworze, z przestrachem patrzę, to nie żona. Rzuciłem się drugi raz w ogień — nie wiedziałem, że żona przyczepiła się do mego paltota, i że ją za sobą wyciągnąłem; ocalała. Kiedy drugi raz jeszcze dostałem się do płonącego cyrku — nie mogłem już wyjść, rzuciłem się jednak ku ścianie; wyleciały deski, a co się później ze mną działo, nie wiem, ale jestem cały. Pamiętam tylko straszny widok — tłum zbity ludzi, jak mrówki. Krzyków, zdaje mi się, jakby nie było słychać, tylko syczenie ognia; i widać jak ręce się ruszają i ciała jakby bezsilne."

Godzina 3cia m. 30 skonstatowano 280 trupów — „jeszcze się znajduje ze 20 — do 30," mówi komisarz.

Spotykamy lokaja od p. G. — szuka ciał pani i córki najstarszej, ale nie znajduje, dwie młodsze córeczki zostały w domu, i jeszcze nie wiedzą, że matka już nie wróci — a w braku krewnych, ręka policji spisuje już wobec dzieci inwentarz rzeczy.

W wagonie, godzina 4ta min. 30:

Wysłano depeszę do cesarza, że spaliło s[redacted] 333 osób, trzysta trzydzieści trzy — liczba ra[redacted] nych nie wiadoma — właściciel hotelu europe[redacted] skiego ocalał z opalonym nosem.

Była to sobota i Nowy rok (v. s.), osób był[redacted] więcej niż zwykle, około tysiąca — świadkowi[redacted] utrzymują, że katastrofa trwała zaledwie kilk[redacted] minut. Pomimo mrozu 15° R. powietrze około pozostałych ciał nierozpoznanych, bardzo zepsute. Wiele ciał pozostało zupełnie bez odzienia. Jedna woltyżerka wróciła się, chcąc zabrać konia, który kosztował rs. 3 tysiące, i spłonęła wraz z nim w samej bramie wejściowej: były tylko dwie bramy, jedna dla publiczności, druga dla aktorek.

Mało widać płaczących w mieście, tak wszyscy strachem przejęci. Resztek drzewa opalonych tylko z wierzchu od 4ro calowych belek, kupka daleko mniejsza niż spalonych ciał.

Przyczyna pożaru jest taka: beczka z naftą ciekła — a ktoś rzucił zapałkę od papierosa i nafta zapłonęła.

Do *Echa* warszawskiego piszą:

„Wczorajsze telegramy doniosły już o strasznym fakcie spalenia się cyrku w chwili przedstawienia w Berdyczowie. Obecnie posiadamy już nieco szczegółów tej okropnej, w niczem nie ustępującej Ringteatrowi katastrofie.

Cyrk, który się spalił, był to zwyczajny budynek drewniany i żadnych środków ostrożności na wypadek ognia w nim nie zachowywano. Dawała w nim przedstawienia trupa, będąca pod dyrekcją niejakiego Lütgensa. Trupa ta odznaczała się wybornymi akrobatami. Konie w ogóle były nieosobliwsze. Bądź co bądź, cyrk był bardzo licznie uczęszczany, a w dniu katastrofy, jako w sobotę, był przepełniony. Ludność żydowska, z której prawie wyłącznie składa się Berdyczów, tłumnie napełniła drewniany budynek.

Ogień powstał około godz. 8. Przyczynę powstania pożaru rozmaicie opowiadają. Jedni utrzymują, że zapaliły się sznury, stanowiące rodzaj wiązania u sufitu cyrkowego, na których urządzone były trapezy i liny dla akrobatów. Otóż sznury te objął ogień w skutek spadnięcia lampy naftowej, umieszczonej u góry. Lampa miała się stłuc, przyczem nafta się rozlała, zapaliła, a płomienie w okamgnieniu ogarnęły sieć sznurów.

Inni utrzymują, że powodem katastrofy miał być jeden z akrobatów, który przez niepojętą chęć dokazania sztuki, w chwili, gdy stał na jednej nodze na trapezie, zapalał sobie papierosa. Zapalając go, przytknął nieostrożnie zapałkę do sznura, i ztąd wszczął się pożar.

Jest jeszcze jedna wersja, która utrzymuje, że ogień powstał w skutek nieostrożnego obchodzenia się z lampą w stajni cyrkowej, gdzie miała się znajdować beczka z naftą.

Bądź co bądź, którakolwiek z tych trzech przyczyn była powodem ognia, dość, że następstwa katastrofy są straszne. Gdy się ogień pokazał, ogarniający z szaloną szybkością wiązania drewnianego budynku, między zgromadzonymi widzami, przeważnie izraelitami, powstał nie dający się opisać popłoch. Przy okrzyku: *fajer! fajer!* rzucono się ku jedynemu wązkiemu wyjściu, tłocząc się, gniotąc, walcząc wściekle o życie. Ogółem miało zginąć 268 osób w płomieniach, z tych prawie $^5/_6$ żydów. Jakeśmy już wczoraj donieśli w telegramie, między ofiarami znajduje się miejscowy policmajster z żoną, sekretarz sądu i doktor.

Zdaje się jednak, że przeważna ilość osób padła ofiarą uduszenia od tłoku i dymu, niż istotnie od ognia, który pomimo gwałtownego ogarnięcia budynku, nie był przecież na razie tak silnym, by przy spokojności i przytomności obecnych nie dawał im możności ratunku. Większa część zwłok jest strasznie pognieciona, z grubym osadem dymu i sadzy na twarzach.

Do dnia wczorajszego wydobyto 247 ciał. Z tych 187 poznali już krewni lub znajomi. Sześćdziesiąt ciał jest całkiem zwęglonych. Około 100 osób jest rannych i ciężko poparzonych, z których dotąd kilka umarło.

Spaliły się wszystkie rekwizyta, wszystkie konie cyrkowe. Straty obliczają na 24.000 rs. Nic nie było ubezpieczonem.

Wszystkie ciała wydobyte z gruzów cyrku do dnia wczorajszego leżały przy wejściu, otoczone przez tysiące widzów. Rozpacz w mieście nie do opisania. Nie ma rodziny, któraby kogoś nie straciła.

Na miejsce katastrofy zjechał już gubernator wołyński z Żytomierza, kilku urzędników sądowych i lekarzy z Kijowa.

KRONIKA.

Lwów dnia 18. stycznia.

Wiadomości osobiste. Hr. Romanowa Potocka ma się nieco lepiej. — Ks. biskup Sylwester po święcie Jordanu, które dzisiaj przypada, wyjeżdża, jak donosi *Słowo*, na dłuższy czas do Wiednia. Dziś po południu daje ks. biskup wielką ucztę dla osób duchownych i świeckich. — P. Aleksander Raciborski, poseł na sejm krajowy, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora fakultetu filozoficznego. — Hr. Wrbna, b. wiceprezydent Izby panów, zachorował niebezpiecznie. — W Krakowie w kościele ewangelickim, zawarty został wczoraj związek małżeński pomiędzy p. Tadeuszem Dębowskim, asystentem fakultetu medycznego w uniwersytecie dorpackim, a panną Matyldą Grossówną, córką tamtejszego obywatela i radcy miejskiego p. Juljusza Grosse.

Uroczystość Jordanu odbyła się dziś koło południa z wielką wystawą, przy licznym nader udziale publiczności. Pogoda dopisała w zupełności, to też Rynek cały szczelnie zapełnił ludek pobożny i ciekawy, przypatrujący się licznym chorągwiom cerkiewnym i obrazom, wojsku asystującemu uroczystości i samej zresztą ceremonji, która, jak zwykle, odbyła się przy wodozbiorniku od ulicy Ruskiej. Celebrował ks. biskup Sylwester Sembratowicz w licznym orszaku duchowieństwa. Po ukończeniu ceremonji i wystrzałach, rozchwytaniu zielonej choiny, gdy lud przybyły z dzbanuszkami czerpał skwapliwie poświęconą wodę, ruszyła procesja około Rynku. Tuż za kropiącym święconą wodą biskupem Sylwestrem szli przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych z prezydentem Zaleskim i marszałkiem Zyblikiewiczem, ubranym w polski strój, na czele. Szedł również w asystencji prezydent miasta Gnoiński, reprezentanci namiestnictwa, instytucyj sądowych, Wydziału krajowego, Rady miejskiej i w. i.

[redacted]eta *Narodowa* donosi, że w poniedzia[redacted] miała się odbyć konsekracja kościoła jezuickiego. Wiadomość tę podaje także jeden z dzienników wiedeńskich. Według podania dwóch osób, które w sobotę 13go bm. wieczorem znajdowały się w kościele, padły w kilka minut po godz. 6 dwa strzały w zakrystji, poczem wyproszono obecnych ze świątyni i zamknięto ją natychmiast. Z innej strony znów zapewniają, że niejaki pan M. widząc swą żonę spowiadającą się w zakrystji, dobył rewolweru i strzelił najpierw do księdza, a później do siebie. Obydwaj mają być ranni. Przypominamy, że raport policyjny z poniedziałku tak opiewał: „Kościół jezuicki zamknięty został do wtorku ze względu na bezpieczeństwo publiczne... Złożono w policji rewolwer 6-strzałowy, odebrany nieznajomemu." Nie możemy sobie wyobrazić, jak można odebrać jakąś rzecz nieznajomemu, w takim bowiem razie policja pyta się zwykle dotyczącą osobę o nazwisko i niezawodnie uczyniła to i w tym wypadku. Kto wie, czy ogłoszenie tego nazwiska nie wyjaśniłoby do reszty tej tajemniczej sprawy. Jeżeli wersja powyższa jest prawdziwą, to nie możemy pojąć, jakie względy mogły wpłynąć na zatajenie czynu, bez względu na to, czy nastąpił w przystępie szału, czy też z innych pobudek.

Wyrzekłszy ostatnie słowa, zwrócił się do towarzysza, równocześnie z nim uchylił głowy przed obrazem Madonny, przeżegnał się i obaj opuścili ze starą służącą komnatę.

— Dobra noc, Nino! — rzekła dziewczyna.

Stara odwróciła się i spojrzała pytająco, ale wnet cofnęła się szybko i z pokorą za drzwi.

Zaledwie pozostali sami, gdy Fenice pochwyciła szybko lampę metalową, stojącą na kominku i pospiesznie ją zapaliła. Ogień gasnął i gasnął coraz więcej, a trzy czerwone płomienie lampy słabo oświecały szeroką przestrzeń komnaty. Zdawało się, jakby ciemność usposabiała przybysza do snu, bo siedząc przy stole, złożył głowę na rękach i okrył się płaszczem, jakby chciał w ten sposób noc przepędzić. Wtem usłyszał wymienione imię swoje i spojrzał przed siebie. Lampa przed nim płonęła na stole, a naprzeciw stała młoda gospodyni. Wzrok jej przenikał go do głębi.

— Filippo, — rzekła, — czy ty mnie już nie poznajesz?

Patrzał czas długi badawczo na tę piękną twarz, płonącą od żaru płomienia, a może jeszcze więcej z obawy przed odpowiedzią na zadane pytanie. Tę twarz warto było sobie przypomnieć. Miękkie, długie rzęsy łagodziły surowy wyraz czoła jej i wązkiego nosa. Usta jej płonęły barwą młodości i miały w chwili milczenia jakiś wyraz apatji, boleści i dzikości, którą wzmacniały jeszcze czarne błyszczące oczy. Dopiero teraz, kiedy powstała, okazał się cały wdzięk jej postaci, cała piękność jej szyi i łona. A przecież Filippo rzekł po namyśle:

— Zaprawdę, ja nie znam was, padrona!

(C. d. n.)

Izba notarjalna we Lwowie. Z r. 1882 skończyło się trzechlecie obecnej Izby notarjalnej. Nowe wybory rozpisano na dzień 14. bm.; w dniu tym przybyło 23 wyborców do Lwowa, 7 zaś przysłało blankiety wypełnione. Do wydziału weszli ci sami co dotychczas członkowie, składają go więc pp. Szemelowski jako przewodniczący, Blumenfeld ze Lwowa, Bodyński ze Złoczowa, Piszek ze Śniatyna, Zatey i Zdrassil ze Stanisławowa; na dotychczasowego członka Izby, p. Karola Berchardа ze Szczerca, padło tylko 20 głosów, zamiast 21, w skutek czego odbędzie się jeszcze wybór uzupełniający, tem bardziej, że nie wybrano również jeszcze z powodu rozstrzelenia głosów, dwóch zastępców.

Popiersie Kilińskiego, dłuta Korpala, znane z wystawy krakowskiego Towarzystwa sztuk pięknych, zostało za inicjatywą p. Hawełki drogą składek na rzecz muzeum narodowego nabyte. Zastanawiającą jest rzeczą, jak donosi *N. Reforma*, że na liście ofiarodawców nie spotykamy właśnie tych, którzy pierwsi powinni byli pospieszyć z wyrazem czci dla szewca pułkownika, przedstawicieli cechu szewskiego.

Dyrekcja gal. towarzystwa muzycznego zaprasza najuprzejmiej członków chóru damskiego i męskiego na ostatnią próbę przed koncertem, która odbędzie się w piątek 19. stycznia b. r. o godzinie siódmej wieczór w towarzystwie.

Jakiś oszust chodzi po sklepach korzennych i pokazując list dra G. wyłudza od kupców towary. Niektórzy byli o tyle ostrożni, że towary posełali pod eskortą swoich ludzi, ale oszust okazał się tak zręcznym, że zawsze zdołał zdobyć towary. Tembardziej więc ostrzegamy przed nim publiczność.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 17. stycznia. Skradziono pani J. G. z pom. l. 20 ul. Pańska krąg sera szwajcarskiego. — Straż pol. przyaresztowała notowanego złodzieja Dawida Herscha Katza za kradzież kwoty 20 złr. 22 ct. na szkodę p. J. T. Prócz tej kwoty odebrano mu kartę zastawniczą gal. zakładu zastawn. N. 03811 i dwie karty zakl. ogólnego rolniczo-kred. N. 1334 i 1385 na zastawione z kradzieży pochodzące przedmioty. — Złożono w pol. duży czarny pugilares.

Z Kowna *Torg. Wiest.* donosi, że wbrew pogłoskom, oddział kantoru banku państwa będzie wkrótce otworzony w Kownie. Tenże organ dodaje przytem, że miejscowe „Towarzystwo oszczędności" upadło.

Z Kijowa donoszą do *Gaz. Pol.*: Sprzedaż gazet na stacjach dróg południowo-zachodnich dostała się z licytacji na termin trzyletni Piotrowskiemu za rs. 3125 rocznie. Przedtem płacono rs. 1600. Z pism polskich na większych stacjach sprzedaje *Kraj*.

Straże ogniowe ochotnicze w Królestwie Polskiem. Straże ogniowe ochotnicze istnieją obecnie w 63-ch miastach Królestwa Polskiego, projektują się zaś jeszcze w dziesięciu. Miasta te są następujące: Biała, Chodecz, Częstochowa, Dąbie, Działoszyn, Garwolin, Grójec, Kalisz, Kielce, Konin, Kalwarja, Koło, Krośniowice, Krzepice, Kutno, Lipka, Lipno, Łowicz, Łomża, Łęczyca, Łódź, Maków, Marjampol, Miechów, Mińsk, Mława, Mszczonów, Nowy Dwór, Olkusz, Opatów, Ostrów, Ostrołęka, Pabianice, Piotrków, Płońsk, Płock, Przasnysz, Pułtusk, Praszka, Pyzdry, Radom, Radomsk, Rawa, Rypin, Sandomierz, Sokołów, Suwałki, Skierniewice, Sieradz, Sochaczew, Stawiszyn, Szczuczyn, Tomaszów Rawski, Turek, Uniejów, Warta, Wieluń, Wieruszów, Włocławek, Zduńska Wola, Zgierz i Złoczew, projektują się zaś straże: w Będzinie, Grodzisku, Janowie, Konstantynowie, Łosku, Łukowie, Raciążu, Radzynie, Sosnowcu i Szczerzynie.

Najstarszą strażą ochotniczą jest straż kaliska, założona w r. 1864 dnia 5. listopada, najmłodsze zaś działoszyńska, mszczonowska, praszkowska, pyszkowska i rawska, zaledwie w roku bieżącym.

Liczba członków czynnych straży ochotniczej wynosi od 60-ciu (w Sandomierzu) do 300 (w Łodzi), honorowych zaś od 11 (w Działoszynie) do 285 (w Włocławku). Pomiędzy członkami przeważa wszędzie inteligencja, gdyż uboga wyrobnicza klasa prawie żadnego udziału w straży nie przyjmuje. Najgorliwszymi i najliczniejszymi członkami są kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy.

Pod względem wyznaniowym straże ochotnicze największą liczą członków katolików, następnie ewangelików i starozakonnych, wreszcie prawosławnych. Starozakonni w mniejszych miastach stanowią znaczną liczbę członków, jakoto w Marjampolu, na ogólną liczbę 165 członków, starozakonnych jest 82.

Najstarszą czynną była straż piotrkowska, która od początku założenia 113 razy była alarmowaną, druga zaś również czynną była straż kaliska, 111 razy od założenia używana do gaszenia pożarów. W ciągu roku ubiegłego straż piotrkowska była 31 razy alarmowaną do pożaru.

Tabory straży ogniowych są niebardzo liczne, sikawek największą posiada straż w Sieradzu, mianowicie 10, najmniej zaś Działoszyn, Garwolin i Praszka, gdyż tylko po 2, pomp przenośnych prawie nie ma zupełnie, beczek jest podostatkiem, mianowicie od 4 do 30 w każdej straży, przyrządów ratunkowych dla ludzi brakuje.

Wartość inwentarza straży ogniowych ochotniczych wynosi od 500 rubli (Garwolin) do 9000 rubli (w Piotrkowie). Najzasobniejszą w środki materjalne oraz w inwentarz jest straż piotrkowska, najlichszą zaś w całym kraju straż ogniowa w Praszce.

Dane powyższe znajdują się w roczniku straży ogniowych Królestwa Polskiego, wychodzącego w Piotrkowie, pod tytułem *Strażak*.

Moltke o Gambecie. W *Temps* przytacza Claretie następujący sąd wielkiego strategika o wojennych organizacjach Gambetty: „Na pewnem zebraniu drwili sobie oficerowie pruscy z Gambetty i stworzonych przezeń siłach zbrojnych dla obrony ojczyzny. „Wszystko to bardzo pięknie, moi panowie — rzekł Moltke — ale chciejcie wziąć pod uwagę, iż po Sedanie i Metzu uważaliśmy wszyscy wojnę za skończoną, a Francję jako niezdolną do żadnego oporu — tymczasem owe improwizowane armje przez 5 miesięcy wciąż nam w drodze stały. W ciągu jednego miesiąca przeszyliśmy regularne wojsko, a potrzeba nam było 5 miesięcy dla rozbicia wolontarjów i mobilów. Gdy wszystko zdawało się być skończonem, zjawił się nagle lud z różnych stron nadbiegły, regimenta, jeśli chcecie, i ten lud nie wyćwiczony stanął z nami do walki. Panowie zapomnieliście o tem, ja nie, bo miałem z tym przeciwnikiem nie mało kłopotu, i kosztował on mnie wiele trudów i wysiłku. Jednem słowem, Gambetty „levée en masse", taką była dla nas żołnierzy niespodzianką, iż będzie ona przedmiotem studjów przez wiele lat pokoju."

Sarah Bernhardt zażądała już rozwodu z mężem — miesiące miodowe trwały więc nie długo.

Prasa w państwie rosyjskiem *Prawit. Wiestnik* zamieścił ciekawą statystykę, dotyczącą liczby pism i wydawnictw perjodycznych, wychodzących we wszystkich miastach i prowincjach Rosji, tudzież Królestwa Polskiego do końca r. 1882. Z powyższego źródła widzimy, iż liczba pism perjodycznych w Rosji i Królestwie Polskiem dochodzi do poważnej cyfry 776, z których przypada na Petersburg 197, Moskwę 75. W Warszawie wychodzi pism 79, z których urzędowych 3, codziennych 13, tygodniowych 30, dwutygodniowych 16, miesięczników 3, rocznik 1, specjalnych 7. W Helsingforsie 36, w Rydze 23, w Tyflisie 21, w Kijowie 20, w Odesie 19, w Kazaniu i Charkowie po 11, w Rewlu 9, w Dorpacie i Mitawie po 8, w Uleaburgu 7, w Abo, Wilnie, Woroneżu i Juwiaskiulu po 6, dalej w czterech miastach po 5, w ośmiu po 4, w dwudziestu jeden miastach po 3, w trzydziestu ośmiu po 2 i w pozostałych trzydziestu siedmiu miastach po 1 pismie. Co do języków, w jakich pisma wychodzą, spotykamy następujące cyfry: w języku rosyjskim pism 265, w polskim 80, fińskim 43, szwedzkim 39, niemieckim 36, łotewskim 13, estońskim 10, ormiańskim 9, gruzińskim 4, we francuskim i tatarskim po dwa, oraz w narzeczu aderbejżańskiem jedno pismo.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś we czwartek dnia 18. stycznia: „Podpory społeczeństwa," komedja w 4 aktach Henryka Ibsena, z norwegskiego tłumaczył Adolf Otręba.

Rada szkolna krajowa poleciła uchwałą z dnia 16 bm. następujące cztery książeczki bibliotekom szkół ludowych i na premie dla dzieci: Tomiki piąty i ósmy biblioteki dla młodzieży p. n. „Obrazki z życia zwierząt pożytecznych", przez Józefa Bąkowskiego; tomik szósty tej biblioteki p. n. „Jak dojty do bohactwa?", przez Iwana z Berloh; i tomik siódmy tejże biblioteki, obejmujący powieść z życia ludu wiejskiego, przez Rom. Starkla p. n. „Szanuj ojców spuściznę!" Wszystkie te dziełka wydane są staraniem i nakładem Towarz. pedagogicznego.

Primadonna opery warszawskiej, panna Helena Hermanówna, przybyła do Petersburga i wystąpi 10 razy w operze Ponchiellego „Gioconda" w trupie włoskiej. Za te 10 występów panna H. otrzyma 3000 rs.

P. Roman Kowalski, wychowaniec akademji sztuk pięknych w Petersburgu, nagrodzony na ostatnim konkursie tejże akademji tytułem architekta pierwszej klasy, otrzymał na wystawie konkursowej Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem, drugą nagrodę za projekt teatru.

Romans i powieść nr. 106. zawiera: Wziąłem cięgi! (drzew.). Piotr Jaksa Bykowski. Lepsze dobre imie, niźli maście drogie, historja starej bramy zamkowej. Jerzy Ohnet: Hrabina Sara, powieść z francuskiego. Florencja. Marynt. Moja siostra aktorka, powieść z angielskiego.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie z dnia 17. stycznia. Przewodniczący dr. Gnoiński uwiadomił, że trzech obywateli, wybranych do komisji wyborczej, zrezygnowało. Wybrano w ich miejsce pp. Skarbka, Fraenkla i Szajera Karola.

Na poprzednią interpelację p. Kochanowskiego odpowiedział prezydent, że kwestja wybudowania strażnicy ogniowej była w sierpniu z. r. pod dyskusją, lecz rada cofnęła ją do magistratu, i obecnie znajduje się ona znowu w sekcji III.

Uchwalono potem kredyt 1080 gld. na przeprowadzenie rewizji ksiąg gruntowych w 4. dzielnicach miasta. P. Jegerman domagał się, aby przytem załatwić także sprawę założenia księgi wodnej. Prezydent i dr. Zucker wytłumaczyli mu, że jestto zupełnie odrębna sprawa. Rewizję ksiąg gruntowych przeprowadza sąd, a księga wodna należy do władzy politycznej. Nie podobało się także p. Jegermanowi, że sekcja V. zawiadomiła radę, iż krajowa rada szkolna zatwierdziła nominację kilku nauczycielek miejskich. Prezydent odpowiedział, że uwiadomienie takie nie zabiera wcale czasu, a jest całkiem na miejscu, skoro rada miejska nominuje nauczycieli. Po załatwieniu czterech rekursów w sprawach budowniczych, co się także nie obeszło bez wycieczek osobistych, przedłożył pan Wiedeń rachunek robót brukarskich, uskutecznionych z. r. przez urząd budowniczy we własnym zarządzie, gminy. Rezultat okazał, że w porównaniu z cenami, jakich przedsiębiorcy żądali, miasto na tych robotach oszczędziło 4856 gld. Pan Wiedeń przypisywał jednak zasługę tego nie urzędowi budowniczemu, ale komisji robót publicznych, do której sam należy tudzież sekcji III. W zapatrywaniu tem starali się go popierać pp. Ciesielski, Lachowski i Jegerman. P. Gołąb przypomniał jednak, że właśnie pp. Wiedeń et consortes rękami i nogami sprzeciwiali się wykonaniu tych robót we własnym zarządzie; w sekcji III obalili dotyczący wniosek magistratu, i dopiero na pełnej radzie wbrew ich opozycji uchwalono własny zarząd, a teraz gdy miasto zyskało na tem blizko 5000 gld., przypisują sobie zasługę. I tak się dzieje we wszystkich prawie sprawach ubiegłego trzechlecia. — Inżynierowi Pannence, i konduktorowi zatrudnionemu przy tych robotach uchwalono remuneracje, choć. pp. Jegerman i towarzysze chcieli zepchać tę sprawę koniecznie na tajne posiadzenie.

W końcu uchwalono, odmówić prośbie szewców kulikowskich o uwolnienie od placowego, przyczem pp. Amałowicz i Dymeter twierdzili, że szewcy kulikowscy robią konkurencję szewcom tutejszym.

Z 28 spraw stojących na porządku dziennym, załatwiono w ten sposób tylko 9, i tak się dzieje co tydzień — całemi kwartałami zalegają sprawy.

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo tatrzańskie. W Krakowie odbędzie się dnia 4. lutego o godz. 3ciej po południu w muzeum techniczno-przemysłowem dziesiąte zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego. Porządek obrad: 1) Zagajenie posiedzenia przez prezesa; 2) odczytanie protokołu z IX zwyczajnego walnego zgromadzenia; 3) sprawozdanie ze stanu kasy Tow.; 5) uchwalenie budżetu na rok 1883; 6) wybór pierwszego wiceprezesa, tudzież 7 członków wydziału; 7) wybór komisji kontrolującej, złożonej z 3 członków na r. 1883; 8) wnioski wydziału.

Z izby sądowej.

Wiedeń 16. stycznia. (*Czy portjer kolejowy jest urzędnikiem?*). Na stacji kolejowej w Borysławiu, stał przed wejściem na peron prowizoryczny oddźwierny, czyli jak się sam nazywa portjer, Onufry Maćków i bronił wstępu cisnącej się publiczności głównie z żydów złożonej. Dziewiętnastoletni sługa kolejowy, w guni i starej służbowej czapce, nie bardzo widać imponował obecnym, bo przystąpił doń bogaty właściciel naftowego szybu i pytając, kiedy pociąg odchodzi, uderzył go zlekka biletem po nosie. Maćków wyprosił sobie taką poufałość, a gdy nafciarz nie przestawał podżartowywać sobie z niego, odpowiedział mu grubiaństwem niepodobnem do powtórzenia. To oburzyło obecnych; właściciele kopalń Samuel Kleinberg i Motyl Pomeranz rzucili się z laskami na Maćkowa i skaleczyli go w głowę. Rana była lekką, bo do dwu dni się zgoiła, sąd jednak obwodowy w Samborze wziął sprawę surowo, zastosował przepisy o skaleczeniu urzędników w służbie zostających i skazał obu sprawców za zbrodnię ciężkiego cielesnego obrażenia na karę trzechmiesięcznego więzienia.

Od wyroku tego założyli podsądni zażalenie nieważności, które było wczoraj w trybunale kasacyjnym przedmiotem publicznej ustnej rozprawy. Obrońca obwinionych dr. Ludwik Wolski wykazał, że definicja publicznych urzędników, w §. 101 ustawy karnej zawarta, nie stosuje się do urzędników i sług kolejowych, że zatem lekkie skaleczenie takiego sługi nie może być poczytane za zbrodnię. Generalny adwokat dr. Simonowicz uznał te wywody za uzasadnione i zredukował żądanie do skazania obwinionych za przestępstwo przeciw publicznym zakładom i urządzeniom z mocy §. 312 ustawy karnej. Trybunał kasacyjny przychylił się do tych zapatrywań, zniósł wyrok sądu samborskiego i uwalniając podsądnych od zarzutu zbrodni, skazał ich za przestępstwo na 30-dniowy areszt.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank krajowy. Donosiliśmy, że temi dniami ma się odbyć posiedzenie Rady nadzorczej. Według jednej wersji ma to nastąpić przy końcu tego miesiąca, według innej na początku lutego. Dyrektor p. Wrotnowski ma przedstawić Radzie nadzorczej wniosek otworzenia w najbliższym czasie działu handlowego, zaś dział hipoteczny będzie dopiero w jesieni zaprowadzony. Jeden z dzienników tutejszych donosi o zamianowaniu pewnej liczby urzędników Banku krajowego. O ile wiemy, dotychczas nie nastąpiła jeszcze żadna nominacja.

Kolej transwersalna. Ośmiokilometrową przestrzeń z Dobry do Limanowy objęła do roboty krajowa spółka: Błeszyński i Maczewski. Budowę zaś domków budniczych między Osielcem a Limanową oddano p. Rechterowi.

Lwów 17. stycznia. (Sprawozdanie zbożowe z wag miejskiej).

Pszenica czerwona złr. 6·70 do 7·60, pszenica biała 6·80 do 8·—, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 4·70 5·30, jęczmień browarny —·— do —·—, jęczmień na paszę —·— do 4·35, owies 5·— do 5·70, groch do gotowania —·— do —·—, groch na paszę —·— do —·—, kukurudza —·—, hreczka 6·50 do 7·20, koniczyna czerwona —·— do 70·—, tymotka —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bób —·— do —·—, wyka —·— do 4·50, spirytus —·—.

Wiedeń 16. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono 1402 sztuk ciężkich bakonów, 1790 średnich i 2926 warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 50·— do 54·—, średnie 45·— do 50·—, warchlaki 30·— do 40·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe-Stierböck, albo: Praterstrasse 42.

Przegląd polityczny.

Lwów 17. stycznia.

Wczoraj odbyła się konferencja komisyj czterech komitetów przedwyborczych obywatelskiego, koła politycznego, urzędniczego i przemysłowców i rękodzielników celem traktowania o kompromis. Słychać, iż przemysłowcy i rękodzielnicy przedłożyli listę 50 osób, od których nie chcą odstąpić.

Dziś o godzinie 5 popołudniu odbędzie się w sali wyższej szkoły realnej zgromadzenie komitetu obszerniejszego „Łączności i Zgody" w celu wyboru komitetu ściślejszego, który składać się będzie prawdopodobnie z 25 członków.

Komisja przemysłowa Izby panów ukończyła obrady nad nowelą przemysłową, zmieniając uchwały Izby posłów tylko pod względem stylistycznym i jurydycznym. Minister Pino sprzeciwiał się w ogóle zmianom merytorycznym, które znów opóźniłyby wejście ustawy w życie. Na przyszły tydzień odbędzie się jeszcze jedno posiedzenie komisji, na którem przedłoży swój referat hr. Bloome. Uchwały komisji już są w druku.

Onegdaj odbyła większość komisji przemysłowej Izby posłów naradę, podczas której radca sekcyjny Weigelsperg wyraził życzenie rządu, aby w tej sesji jeszcze załatwione zostały inne ustępy ustawy, a mianowicie ustępy o inspektorach fabrycznych, o robotnikach pomocniczych i uczniach. Większość jest przychylna tym życzeniom.

W parlamentarnych kołach wiedeńskich żywo zajmują się oświadczeniem, jakie złożył onegdaj minister obrony krajowej o położeniu w Krywoszy. Obudza mianowicie zdumienie, że hr. Welsersheimb ani słówkiem nie wspomniał o tej charakterystycznej okoliczności, która stanowi główny powód spokoju w Krywoszy, t. j. o tem, że jest ona zupełnie bezludną. Z 1600 jej mieszkańców nie ma obecnie ani jednego, a większa ich liczba przebywa w Czarnogórze. Byłoby więc rzeczą ciekawą dowiedzieć się, czy rząd myśli o repatrjowaniu tych zbiegów, czy też zamyśla całą wspomnianą okolicę pozostawić i nadal bezludną.

Wiedeń zajęty jest obecnie osobliwszym wypadkiem w świecie dyplomatycznym. Nie dawno doniesiono, że Ofenheim złożył urząd jeneralnego konsula perskiego, a na jego miejsce mianowany został br. Kolisch. Otóż Ofenheim zapewnia, że jest dotychczas perskim konsulem jeneralnym, chociaż faktycznie otrzymał już br. Kolisch firman szacha z nominacją swoją. Kto więc jest obecnie perskim konsulem jeneralnym we Wiedniu, o tem jak twierdzą, nie wie nawet tamtejszy poseł perski.

Klub czeski obradował wczoraj nad petycjami nadesłanemi ze Szląska w sprawie uprawnienia w szkołach i urzędach języków czeskiego i polskiego. Klub uchwalił porozumieć się w tym przedmiocie z Kołem polskiem celem przedsięwzięcia jednolitego działania.

Z Warszawy donoszą do *Politik*: Jakkolwiek w tej chwili dopatrzeć się nie można znaczniejszego ruchu wojsk ku granicy, nie ustają przecież zbrojenia koło twierdz nadgranicznych. Również pracuje się gorliwie nad budową kolei strategicznych i wydany został rozkaz zatrzymania licytacyj budulca mostów wojennych i ponownego odkupienia sprzedanego już materjału.

Fremdenblatt zapewnia na podstawie najwiarogodniejszych informacyj, że nie istnieje wcale zamiar dłuższego nieobsadzenia posad ambasadorów w Paryżu i Rzymie.

Hr. Paar, ambasador austro-węgierski w Rzymie, miał zawiadomić trybunał, że stanie jako świadek w procesie Valerianiego, który odbędzie się dnia 22. tm. Z posłem stanie jeszcze za świadka attache poselstwa Amadei i portjer Cicogneri. Wogóle stanie 12 świadków dowodowych a 23 odwodowych.

Z Udiny donoszą o zarządzeniu ściślejszego strzeżenia granicy. Rewidowane będą wagony oraz podejrzani podróżni.

Proces anarchistów w Lugdunie dobiega do końca. Oskarzeni wygłaszają długie mowy tendencyjne, a monotonię obrad przerywają tylko liczne listy z groźbami, które prezydent odczytuje.

Mowa Liebknechta w parlamencie berlińskim daje materjał prasie francuskiej do pisania. *Debaty* porównują ją z deklaracjami kolektywistów lugduńskich i przychodzą do przekonania, że pomimo kosmopolitycznych dążeń socjalistów francuskich i niemieckich nie mogą oni się zgodzić z czysto negatywnemi tendencjami nihilistów i kończą w ten sposób: Dla przeprowadzenia planów nie pozostaje im nic innego, jak wrócić do barbarzyństwa lub poddać się najstraszniejszej tyranii państwa.

Ze Stambułu donoszą telegramy urzędowe, że pewna liczba Czerkiesów zamierzała w niedzielę zamordować Sułtana. Spisek ten jednak zdradziła pewna kobieta; zarządzono natychmiast środki bezpieczeństwa i gdy spiskowi zbliżyli się do komnat sułtańskich, wystąpiła przeciwko nim albańska straż przyboczna, której komendant wezwał ich do poddania się. Z dzikim okrzykiem rzucili się spiskowcy do broni i przyszło do starcia, w którem się musieli poddać. Kilku z nich zabito. Panuje wielkie wzburzenie w pałacu i w mieście całem.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 18. stycznia. Klub czeski postanowił w sprawach szlązkich porozumiewać i postępować zawsze wspólnie z Kołem polskiem.

(D.) **Wiedeń** 18. stycznia. W poniedziałek spodziewają się tu przyjazdu Giersa.

Dr. Rieger miał posłuchanie u hr. Kalnoky'ego dla zasięgnięcia informacyj o sprawach zagranicznych.

Wiedeń 18. stycznia. Dziś odbyło się posiedzenie Izby panów — bez znaczenia.

(R) **Wiedeń** 18. stycznia. Dowiaduję się że na życzenie Koła polskiego, z powodu ważności i obszerności przedmiotu, w komisji przemysłowej dodany będzie referentowi Belcrediemu jako koreferent p. Chamiec.—W niedzielę odbędzie się posiedzenie Koła polskiego.

Paryż 18. stycznia. Zwolennicy ks. Hieronima Napoleona wyprawili wczoraj demonstrację przed jego pomieszkaniem prywatnem. Największych krzykaczów uwięziono. Obrońcami wybrał sobie Napoleon adwokatów Brisson-Villant (byłego ministra napoleńskiego) i Jerzego Lachaud. W dzienniku *Pays* Cassagnac wyszydza manifest Napoleona, nazywając go śmiesznym, dziwacznym i obcym dla większości bonapartystów.

Wiedeń 18. stycznia. Inspektor podatkowy, Ignacy Bieńkowski, zamianowany starszym inspektorem podatkowym w krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 17. stycznia. Z powodu obaw *N. fr. Presse*, że nowy projekt podatku od renty zniesie ustawami zagwarantowane uwolnienie od podatków prjorów niektórych kolei, oświadcza *Wiener Abendpost*, że obawy te nie są uzasadnione, ponieważ według wyrażonego postanowienia projektu wszystkie papiery, czy to prjory czyli inne, które ustawą osobną uwolnione są od podatku zarobkowego i dochodowego pozostają w prawie swem i na przyszłość, jak długo trwa owe uwolnienie przedsiębiorstwa od podatku.

Wiedeń 17. stycznia. *Pol. Corr.* donosi: Giers przybędzie 22. stycznia do Wiednia.

Paryż 17. stycznia. Dzienniki donoszą: Rząd przedłoży projekt do ustawy, który ureguluje sytuację księcia.

Rzym 17. stycznia. W Izbie oświadczył Magliani podczas rozprawy budżetowej, że w kwietniu będzie gotów do rozpoczęcia na nowo wypłat w gotówce. Mancini przedkłada projekt do ustawy względem przedłużenia ustawy o zaprowadzeniu reformy sądowej w Egipcie aż do 31. stycznia 1884. Izba uchwaliła wniosek Manciniego. Interpelacje w sprawie polityki zewnętrznej odłożono do obrad nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych.

Berlin 18. stycznia. *Nordd. Allg.* donosi, że cesarz polecił pruskiemu ministrowi skarbu załatwiać sprawy należące do sekretarza stanu przez czas słabości Böttichera, który ma się już lepiej, ale będzie potrzebował czas dłuższy wstrzymać się od załatwiania spraw urzędowych.

Londyn 18. stycznia. *Daily News* donoszą Fałszywy prorok zwyciężył oddział wojska egipskiego z 500 ludzi złożony. 240 ludzi padło, 260 wzięto do niewoli.

Londyn 17. stycznia. Gladstone wyjechał do Cannes (w południowej Francji). Cross został mianowany podsekretarzem w ministerstwie indyjskiem.

Londyn 17. stycznia. *Times* donosi, że rząd egipski ogłosił projekt organizacji politycznej Egiptu. Proponuje w nim ustanowienie odpowiedzialnego ministerstwa, rady prawodawczej, z 14 członków złożonej, i parlamentu dla spraw nadzwyczajuych.

Londyn 17. stycznia. Według doniesień z Kairu do biura Rentera, Francja żąda utrzymania francuskiego kontrolora, w przeciwnym bowiem wypadku odstąpi od udziału w trybunałach międzynarodowych i oprze się wyłącznie na dawnych kapitulacjach.

Stambuł 18. stycznia. Nadanie wielkiej wstęgi legii honorowej w. wezyrowi Said paszy, w. krzyża oficerskiego legii honorowej podsekretarzowi stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Artin effendiemu, i w. mistrzowi ceremonii Munir bejowi, podnoszą dzienniki jako dowód przywrócenia dawnych stosunków przyjaznych między Francją a Turcją. Rezultat ten zawdzięczyć należy życzliwemu usposobieniu Noailles'a. Dzienniki winszują Porcie tak pomyślnego rezultatu.

Porta odpowie wkrótce na ostatni okólnik Granvill'a w sprawie egipskiej.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 17. stycznia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 292·50 — 295·50, kolei Lwow. Czern.-Jassy 165·50 — 168·50, Banku hipot. galicyj. 298·— — 303·—, Banku kred. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Tow. kredyt. gal. ziem. 5% 98·20 — 99·20, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 89·50 — 91·—, Tow. kredyt. gal. ziem. 5% 98·20 do 99·20, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 86·50 do 88·—, Banku hip. gal. 6% 100·75 do 101·75, Banku hip. gal. 5% 97·— do 98·—, Banku hip. galic. z 5% prem. 100·40 do 101·40. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 101·— do 103·—, Galic. zakład. kredytytowe włośc. 5% 94·— do 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galicyj. 5% 97·25 do 98·50, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— do 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— do 102·50, Losy miasta Krakowa 18·25 do 20·25, Losy miasta Stanisławowa 25·— do 27·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·55 do 5·65, Dukat cesarski 5·58 do 5·68, Napoleondor 9·46 do 9·56, Półimperjał rosyjski 9·73 do 9·85, Rubel rosyjski srebrny 1·53 do 1·63, Rubel rosyjski papier. 1·16 do 1·18, 100 marek niemieck. 58·30 do 59·10, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 18. stycznia godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 281·40, Anglo-Austr 115·25, Akcje banku Union 111·50, Kolej Karola Ludwika 293·25, Połudn. 135·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·52½, Rubel papierowy 1·17¼. Usposobienie: ciche.

Wiedeń 17. stycznia godzina 1 min. 45. Losy kredytowe 171·50, Węg. akcje kredyt 272·25, Akcje anglo-austr. 114·75, Akcje banku Union 111·50, Akcje Karola Ludwika 293·25, Akcje kolei północnej 271·25, Akcje kolei południowej 135·30, Akcje kolei Alföldzkiej 166·50, Akcje kolei Elżbiety 209·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 166·75, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 158·75, Wiedeńskie losy 122·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 93·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 97·50 Losy regulacji Cisy 108·40, Losy tureckie —·—, Węgierska renta 118·25, Akcje banku związkowego 105·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·17¼, Węgierskie losy 113·75, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: uciśnione.

Wiedeń 17. stycznia godzina 5 min. 40. Jednolity dług państwa w banknotach 77·20, w srebrze 77·70, Renta w złocie 95·85, 5% austr. renta marcowa 92·10, Akcje banku wiedeńskiego 833·—, kredytowego 280·80, Londyn 119·75, Srebro —·—, Napoleondor 9·52, Dukat ces. men. 5·65, 100 marek niemieckich 58·75.

Paryż 3% Renta 79·30.

Berlin 17. stycznia godzina 5 minut 3. Rosyjskie banknoty 199·50, Akcje kredytowe 492·—, Lombardy 231·50, Galicyjskie 125·—, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170·20. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 17. stycznia. — Wiedeń: Pszenica 9.75 do 10·50 złr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·—, do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31·25 do 31·50 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 9·50 do 9·52 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13½ zł., Berlin: Pszenica żółta (na grudzień) 180·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 52·— m., olej rzepakowy 67·80 m. Paryż: mąki 159 klgr. 57·10 fr., olej rzepakowy 86·50, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 18. stycznia: 13·75 do 13·25, Brema: 7·40 do —·—, Hamburg: 7·50, na styczeń 7·50, na styczeń-marzec 7·70, Antwerpja: na styczeń 19¾. Nowy York: 7½. Filadelfja: 7¼.

Pociągi kolejowe.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą (pociąg pospieszny): o godz. 4 min. 53 rano (pociąg osobowy), o godz. 5 m. 9 po południu (pociąg mięszany).

Dr. Wojciech Ślączka
otworzył
kancelarję adwokacką
w Buczaczu. 2—6

Do dzisiejszego Nru dołącza się zawiadomienie o Dziejach powszechnych Szlossera.

Chustki włóczkowe

Spodnice wełniane i trykotowe.

Kamasze, Meszciki filcowe.

Kalosze rosyjskie.

1002 3—0 6

Wypróbowane i nieomylne środki zamieniające włosy w jednej chwili na kolor blond, brunatny lub czarny, a mianowicie: Eau Gaulloise', Eau Dorat, Nigritine Végétale, „Gellé Freres," Orizaline Végétale, „Dr. James Smithson," Melanogene de Diequemare aine, Ekstrakt i Pomadę Orzechową A. Maczuskiego i inne.

WODY PIĘKNOŚCI Lait Antéphélique ou Lait Candés, Eau de Lys, Eau de Princesses, Eau Tonique, Diquemare ainé, Tolutine, Athéniene, Vinaigre de Toillette, **Róż nieszkodliwy „Carthamine"** dla nadania rumieńców i utrzymania świeżości policzków. **POMADKĘ POZIOMKOWĄ** do zachowania ust w stanie świeżości i utrzymania naturalnego ich rumieńca.

„IXORA" najnowsze wytwory toaletowe, Perfumy, Mydła, Fiksatory, Papierki wonne, „Pomade Ixora" de Pinaua, Violetta, L'Ylang-Ylang, Japońska, Rezedowa, Hinowa, Poziomkowa, Hubigant-Chardin, Sociéte Hygenique i wiele innych. Pouder Veloutine. **WODĘ KOLOŃSKĄ** **Wodę Anaterynową, Pasty i Proszki** do czyszczenia zębów.

Poleca powszechnie znany z taniości i doborowego towaru

MAGAZYN DAMSKI

Kamila Strzyżowskiego

przy ulicy Halickiej pod l. 4, we Lwowie.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i jak najakuratniej.

Do sprzedania z powodu wyjazdu

fortepian, garnitur mebli, stół salonowy, dwie szafy z lustrami, stolik, lustro z kusolą itp., przy ulicy Mickiewicza l. 18 I. piętro. 1183 2—3

Ogrodnik,

żonaty, bezdzietny, 48 lat, fachowo wykształcony w swym zawodzie, oraz obznajomiony z zakładaniem i prowadzeniem szkółek drzew francuskich w najnowszy sposób — poszukuje miejsca od 1. kwietnia b. r., lub wydzierżawienia ogrodu przy jednem z większych miast. Na łaskawe żądanie wykazać się mogę chlubnemi świadectwami i rekomendacją. Łaskawe zgłoszenia przyjmuję pod l. 11 poste rest. Kraków. 1173 2—3

Do Exportu

zakupuję nasienie koniczyny białej i czerwonej w każdej ilości po najwyższej cenie za nadesłaniem próbki z wyrażeniem ilości i termin odstawy. 1170 2—3

Włodzimierz Wiśniewski
ulica Zielona l. 36.

TAMAR INDIEN GRILLON

OWOC ROZWALNIAJĄCY, ORZEŹWIAJĄCY przeciw **ZATWARDZENIU** Hemoroidom, uderzeniom do głowy, etc. Najprzyjemniéjszy środek dla dzieci.

Skład we Lwowie: w Aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego.
w Paryżu: GRILLON, Aptekarz, 27, przy ulicy Rambuteau, 27

Do sprzedania

kilka sukień wieczorkowych, jedwabnych i półjedwabnych, bardzo mało używanych, także biała atłasowa.

Bliższej wiadomości udzieli Administracja „Dzien. Polsk." 1171 2—2

Bazar Markiewicza

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

Oprócz różnych wyrobów krajowych utrzymuje na składzie i poleca **na karnawał dla dam na toalety balowe i wieczorkowe** najnowsze materje jedwabne, Satin merveilleux, Atłasy, Adamaszki, Gazy damase, oraz różne lekkie materje wełniane i bawełniane.

Ceny stałe, tanie.

Maszanckie

jabłka 2 złr., ogórki stołowe 2 złr., Mixed Pikles 3 złr., rozsyła wolne od porta

1111 7—0 **Ludwik Seel, Islowitz na Morawji.**

Dzierżawa

Wieś w Kałuskiem, pod bardzo korzystnemi warunkami do wypuszczenia. Bliższa wiadomość: Rynek l. 3, II. piętro. Giunti. 1189 1-2

Kawa po cenie zniżonej.

Ludwik Harling & Co., Hamburg

dostarczają tylko pod gwarancją delikatnych gatunków po nadzwyczajnie niskich cenach, wolne od porto za pobraniem pocztowem.
1181

5 kilo	Rio, wydatna	2 złr. 80 ct.
5 „	Campinas, del. smaku	3 „ 60 „
5 „	Cuba, wyborna	4 „ 50 „
5 „	Portorico, przednia	4 „ 80 „
5 „	Ceylon, z plantacyj	5 „ — „
5 „	Gold-Menado, wysoce szlachetna	5 „ 50 „
5 „	Mocca, arabska	6 złr. — ct.

Dra Hartmanna

AUXILIUM

wypróbowany środek przeciwko **rzeżączce u mężczyzn i upławom u kobiet**

preparat sporządzony ściśle według przepisów medycznych leczy bez wstrzykiwania i bez bolu, tudzież bez wszelkich następstw, tak świeżo powstałe, jak też zadawnione, gruntownie i w jak najkrótszym czasie. Należy żądać wyraźnie dr. Hartmanna Auxilium dla mężczyzn i kobiet i dostać go można wraz z broszurą informacyjną i kartą uprawniającą do konsultacji w Zakładzie dra Hartmanna, we wszystkich aptekach większych po 2 złr. 80 ct.

Skład główny: W. Twerdy, Apoth. I. Kohlmarkt 11, Wien.

NB. Dr. Hartmann ordynuje od godz. 9—2 i od 4—6 w swym Zakładzie, w którym leczy i nadal jak dotąd wszystkie choroby skórne i tajemnicze, a szczególniej osłabienie siły męzkiej, według bardzo skutecznej metody bez następstw przykrych, tudzież kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju. Lekarstwa rozsyła się w sposób jak najdyskretniejszy. Honorarjum umiarkowane. Także listownie.

Wien, Stadt, Sellergasse Nr. II.

Skład we Lwowie: u Piotra Mikolasza apt. 1035 5—0

NA KARNAWAŁ!

5 medali zasługi! 5 medali zasługi!

Pudr książęcy biały nadaje delikatność, białość i nadzwyczaj przyjemnie przylega do twarzy, pudełko małe 60 ct., średnie 1 złr. z łabędzikiem 1 złr. 50 ct.
Pudr książęcy różowy, oprócz przyjemnej białości nadaje twarzy piękny naturalny cielisto różowy odcien, przedewszystkim polecam dla blondynek, małe pudełko 70 ct. średnie 1 złr. 20 ct., z łabędzikiem 1 złr. 60 ct.
Pudr książęcy żółtawy, jako unikat w sztuce kosmetycznej, zaleca się szatynkom i brunetkom, pudełko małe 70 ct., średnie 1 złr. 20 ct. z łabędzikiem 1 złr. 60 ct.
Ołówki do uwydatnienia brwi i rzęsów po 60 ct.
Róż tłusty do nadania najpiękniejszego rumieńca policzkom słoiczek 50 ct.
Róż na porcelanie pudełko 1 złr. 25.
Orjentalina, czyli pudr w płynie nadaje twarzy śliczną naturalną białość, świeżość i delikatność, flakon 1, z gąbeczką, miseczką 1·20.
Woda kolońska, najprzedniejsza potrójna destylowana, flakony po 40 ct. 80 ct., 1·50, 3·50 i 5 złr.
Woda lwowska, odznaczająca się nadzwyczaj przyjemnym i miłym zapachem, flakon 80 ct. i 1·50.
Perfumy: **różanna,** rezedowa chypr. millefleurs, Ess bouquet, hijacyntowa, fijołkowa, jaśminowa, helijotropowa, z kwiatów polskich itp., flakoniki po 30, 50, 75 ct., 1 złr. i 1 złr. 50 ct.
Saszetki z różnemi zapachami do sukien od 50 ct. do 3 złr.
Pomady do przytrzymania i ułożenia włosów z różnemi zapachami, słoik od 30 ct. do 1 złr. 1001 2—0

J. Ihnatowicz,
we Lwowie, ul. Kopernika l. 3, w Krakowie Sukiennice l. 20.

Miraculo wstrzykiwanie

i pigułki starszego lekarza sztabowego Dr. MÜLLERA, leczy bez niebezpieczeństwa **w kilku dniach każdą rzerzączkę, katar pęcherza,** białe upławy, nawet w zastarzałych wypadkach, gruntownie, bez złych następstw. Cena wstrzykiwania **1 złr.,** pigułek **60 ct.** Przy rozsyłce pocztą 25 cnt. więcej.

Stan osłabienia.

Polucje, osłabienia męskie, impotencje, choroby nerwów, drzenie rąk i nóg, anemja, cierpienia szpiku pacierzowego, tudzież wszystkie **choroby następcze,** leczy trwale pod gwarancją sławny na cały świat **starszy lekarz sztabowy Müller, swemi Miraculo preparatami.** Cena proszku regeneracyjnego **1** złr. **60** cnt., Miraculo balsamu **1** złr. **50** cnt. Z przesyłką pocztową 25 cnt. więcej.

Wyłączny skład główny dla Austro-Węgier: St. Georges Apotheke, Wien, V., Wimmergasse 33, (dokąd wszystkie zamówienia listowne posyłać należy). Gwarantuje się szybki skutek, jakoteż nieszkodliwość lekarstw. Rozsyłka dyskretna! Prawdziwe tylko z marką ochronną „Hell. Georg" i podpisem Oberstabsarzt dr. Müller. 1149 1—8

Towarzystwo wzajemnego kredytu

we Lwowie, 1016 3—0

przy ulicy Halickiej pod l. 13 l. piętro,

płaci od wkładek oszczędności 6% rocznie

Biuro otwarte codzień oprócz niedziel i świąt w godzinach od 9.—2.

Choroby nerwów.

Co to są nerwy?

Nerwy są właściwymi pośrednikami każdego uczucia, one odbierają wszelkie wrażenia zewnętrzne i udzielają ich nam. Jak różnorodne są przyczyny, tak rozmaite są objawy **chorób nerwowych.** W pierwszym rzędzie ściągania się nerwów następuje ogólne opadnięcie ciała i upadek sił, impotencja i polucje nocne, nikłość pamięci, bladość twarzy, zapadłe i z niebieskiemi obwódkami oczy, brak humoru, bezsenność, migrena, boleści w krzyżach i pacierzu, kurcze histeryczne, zatwardzenie, lęk bez przyczyny, unikanie wesołego towarzystwa, cierpienia kobiece, osłabienie, anemja, bole reumatyczne i gośćcowe, drżenie rąk i nóg itd.

Wszystkich powyżej przytoczonych chorób nerwowych nie usuwa żaden inny znany dotąd w medycynie środek tak niezawodnie i z taką dokładnością jak

Dr. Wruna Proszek peruwiański

(wyrabiany z ziół peruwiańskich).

Za nieszkodliwość ręczy się. 1049 2—30

Cena jednego pudełka wraz z dokładnym przepisem zł. 1·80.

Składy mają następujący pp. aptekarze: We Lwowie: Z. Rucker, w Krakowie: W. Redyk, w Czerniowcach: Fr. Golichowski, Jeneralny ajent w Wiedniu: Al. Gischner, dypl. aptekarz II. Kaiser Josefstrasse 14.

Galicyjski Bank kredytowy

wydaje 1012 1—0

od 10. listopada 1882 r. począwszy

4% asygnaty kasowe z 30-dniowem wypowiedzeniem

4½% „ „ z 60- „ „

zaś wszystkie dotychczas w obiegu będące **Asygnaty kasowe z 30-dniowym terminem,** mogą być bez poprzedniego wypowiedzenia zamienione na 4½% z 60-dniowym terminem i w tym celu należy takowe do wymiany kasie galicyjskiego Banku kredytowego we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3, przedłożyć.

(Przedruk nie będzie opłacony). **Dyrekcja.**

Najnowsze kompozycje na rok 1883 F. TYMOLSKIEGO.

Modlitwa, na pamiątkę 200 let. rocznicy oswobodzenia Wiednia przez króla Jana III. . . . 60 ct.
Łza, Polonez Cieniom Mickiewicza . . . 50 ct.
Do Świtu Mazury . 64 ct.
Kumciu, Lubciu Dumka, Szumka i Kołomyjki . . 64 ct.
Ciotunie Kadryle . . 70 ct.
Murzynka, polka francuska 45 ct. 1166 3—6
Izia Polka szybka . . 45 ct.

Do nabycia u autora Sykstuska Nr. 13, zaś główny skład tych utworów w księgarni Gubrynowicza i Schmidta plac Katedralny i w składzie nut pod zarządem K. Wilda, ul. Akademicka l. 3.

Wstrzykiwania i kapsułki z roślin MATICO

w słabościach męskich najskuteczniejszy środek (Flaszka wstrzykiwań 40 cnt. Kapsułek 80 cnt.) 1005 3-0

Poleca apteka „pod Lwem" we Lwowie obok Brygidek.

K. KRZYŻANOWSKIEGO.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Oświadczenie.

Z dniem 1. stycznia r. b. przestałem mieć udział w spółce handlowej „Orient"; z tego powodu za żadne zobowiązania tejże firmy odpowiedzialnym nie jestem. 1188 1—2

Józef Leniecki.

Towarzystwo galicyjskiej kasy zaliczkowej

WE LWOWIE, Rynek l. 17.

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności oprocentowując takowe po 6% rocznie.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:

od 100 do 500 złr. za 30-dniowem wypowiedzeniem
„ 500 „ 1000 „ za 60-dniowem „
„ 1000 i resztę kap. za 90-dniowem wypowiedzeniem.

Udziały oprocentowują się od dnia wkładki.

1029 3 40 DYREKCJA.



Najnowszy wynalazek

jest **aparat do robienia dziurek w płótnie i suknie,** wyrabia na godzinę 60 dziurek.

Najnowsze i poprawne maszyny do szycia z gwarancją 5 lat.

Raty tygodniowe 1 złr., **lub podług umowy.**

Parę set maszyn kupionych w innych handlach przysyła P. T. Publiczność do mnie rocznie do zamiany na maszyny praktyczne i poprawne.

Szumne anonsa firm zagranicznych i gromada ajentów, krążących po kraju z tandeckiemi maszynami pod nawą „Oryginalne" wyłapują **nieostrożnych;** taka maszyna jest prędzej popsutą aniżeli zapłaconą, ciężko szyje i **zdrowiu szkodzi.**

Kasy

żelazne ogniotrwałe, zamki i klucze najnowszej konstrukcji i patentowane. Cena 85 złr. i wyżej.

Zamianę i specjalną naprawę maszyn do szycia wszystkich systemów, czułenka, części składowe, igły i oliwę do maszyn poleca 2582 1—0

JÓZEF IWANICKI

mechanik i specjalista w hotelu Żorża we Lwowie.

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym, katarem, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym** 1060

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dr. Chable.

Józef Huttar

krawiec teatralny z Wiednia, wykonuje wszelkie

KOSTJUMY

na bale maskowe, oraz **wypożycza** całkiem nowe eleganckie KOSTJUMY po miernych cenach.

Zamówienia przyjmuje i z prowincji za pobraniem pocztowem.

Mieszka: *Ulica Krasickich l. 7 w parterze.*

Mieszkanie do najęcia

przy ulicy Sykstuskiej l. 58.

II. piętro: 5 pokoi, kuchnia, spiżarnia, strych i piwnica.
II. piętro: 1 pokój kawalerski (zaraz). 1172 2—3
Parter: 2 pokoiki kawalerskie razem.

Studnia, magiel i pralnia w domu.

Uwiadomienie.

KAWA z Tryestu

Netto kilo Ceylon bardzo delikat. 6 65

4 3| Portorico bardzo delikatna 7·98
„ „ „ 6·75
|4 Złota-Java „ „ 6 65

5 kilowy kosz pomarańcz lub cytryn za 1 złr. 90 ct., rozsyła z opakowaniem oclony i franco do każdej stacji pocztowej. 1180 1—15

N. Salvari — Triest.

Cenniki na żądanie gratis i franco.



„Tryumf". Patentowana krajarka do kartofel i buraków. Wielokrotnie premjowana. — Wszechstronnie uznana za niezrównaną. Na godzinę kraje 700—2500 kilo grubszych lub drobniejszych kawałków. Dostarczają c. k. uprzywilejowana fabryka maszyn **Krauss & Comp.** w Wiedniu, Währing, a mianowicie nr. I. (ręczna) złr. 45; nr. II. (do innych motorów) złr. 50. 2336 1—5

CENNIK.

1003 4—0 1

HANDEL

Karola Bałłabana

we Lwowie

uskutecznia łaskawe zamówienia bezzwłocznie. Przy zamówieniu towarów za gotówkę lub zaliczkę w kwocie 50 złr. naraz, nie liczy opakowania, odstawia takowe koleją franco do ostatniej stacji.

Cukier

dobry rafinow. w głowie	—·49
najprzedniejszy „	—·50
„ w kostkach	—·54
„ w mączce	—·56
lodowaty żółty	1·—
„ biały	1·20

Kawy.

Santos zielona	1·44
Colomba zielona	1·24
Portoriko zielona	1·60
Laguayra	1·68
„ śred. ziarnista	1·76
Kuba ciemno zielona	1 80
Ceylon grubo ziarn.	2 08
„ wyśmienita	2·—
„ drobniejsza	1·88
Moka arabska arom.	2·—
Jawa złota przednia	2·08

Herbaty

ze zbioru 1882/3.

Chińsko-rosyjskie.

½ kil. Congo cesarskiej	2·20
„ Familijnej	3·20
„ Melang de Moskau	4·20
„ Imperial	5 20
„ Wysiewki najlepszych herbat	1·70

Łyżeczka od kawy niekopiasta powyżej wymienionej herbaty, przy dobrze kipiącej wodzie li do tego używanego samowara, daje 2 szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być we środku szurowany, ponieważ woda osadza wapno, które przez szurowanie poruszone mąci wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i niemętna wychodzi.

Biszkokty.

Alberty Nio Nak	2·40
Fraits	2·80

Alberty w pudełkach.

½ kil. . . . sztuka	1·20
1 „ . . . „	2·40
Czyńskiego kilo „	2·—

LOTERJA WYSTAWY TRYESTEŃSKIEJ.

1139 3—4

Ciągnienie nieodwołalnie

dnia 18. lutego 1883 r.

1. wygrana główna: w gotówce 50.000 złr. albo 8.800 dukatów.
2. wygrana główna: w gotówce 20.000 złr. albo 3.500 dukatów.
3. wygrana główna: w gotówce 10.000 złr. albo 1.750 dukatów.
4. wygrana główna: **naszyjnik i kolczyki z brylantami,** wartości 10.000 złr.

Cztery wygrane: Strój złoty z brylantami i perłami wartości po 5000 złr.
Pięć wygranych: Rozmaite przedmioty do stroju wartości po 3000 złr.
987 wygranych wartości po 1000, 500, 300, 200, 100, 50 i 25 złr.

1000 wygranych wartości **213.550 złr.** — **Los po 50 centów!** — **1000 wygranych** wartości **213.550 złr.**

Zamówienia za dołączeniem 15 centów na wydatki pocztowe adresować należy do

TRIEST, P. Grande Nr. 2. **Lotterie-Abtheilung der Triester Ausstellung** **Filiale WIEN,** Fleischmarkt Nr. 2.

Zarząd dóbr Radłów

podaje niniejszem do wiadomości, że **od dnia 1. lipca b. r.** na dalsze lat 12 będą **do wydzierżawienia** następujące folwarki:

1. **Radłów,** ogólna przestrzeń do 950 morgów, w tem ziemi ornej do 770 morgów, łąk do 180 morg. Gorzelnia parowa.
2. **Wola Radłowska,** ogólna przestrzeń do 356 morgów, w tem ziemi ornej do 280 morg., łąk do 76 morg.
3. **Borzęcin,** ogólna przestrzeń do 600 morgów, w tem ziemi ornej do 510 morg., łąk do 90 morg. Gorzelnia.

Bliższej wiadomości o warunkach dzierżawnych powziąć można w zarządzie dóbr Radłów (poczta tamże).

Życzący ubiegać się o dzierżawę jednego z powyższych folwarków, powinien złożyć pisemną deklarację, z wyrażeniem wysokości zaofiarowanego czynszu i z dołączeniem wadjum wyrównującego półrocznemu czynszowi w gotowiźnie lub papierach procentowych.

Ostateczny termin do składania deklaracyj oznacza się do dnia 15. kwietnia b. r

Zarząd dóbr Radłów pozostawia sobie zupełną swobodę wyboru pomiędzy zgłaszającymi się kandydatami. Licytacja nie będzie miała miejsca. 1182 2—3



Chcąc zadość uczynić wielorakim wymogom założyliśmy, **we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika l. 5,**

wielki skład powozów,

w którym zawsze utrzymywać będziemy w zapasie obfity dobór powozów po każdej cenie. Przy trwałości naszych od dawna z dobrej sławy znanych wyrobów fabrycznych, jesteśmy w stanie pozbywać towar nasz po najprzystępniejszych cenach i przyjmujemy tutaj także wszelkie zamówienia. 1027 6—0

SCHUSTALA i Spółki
nadworna fabryka powozów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.